B.D.I.C

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

NR 26 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1953

WTOREK 29 GRUDNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — MARDI 29 DECEMBRE

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.C.P. PARIS 1178-94

ZWIĄZEK RADZIECKI PROPONUJE ZWOŁANIE KONFERENCJI CZTERECH MOCARSTW na 25 stycznia

MINISTER Spraw Zagranicznych ZSRR złożył ub. soboty na ręce ambasadorów mocarstw zachodnich notę w sprawie przyszłej konferencji „Czterech".

W nocie tej Związek Radziecki proponuje odroczenie konferencji na 25 stycznia celem starannego przygotowania obrad tejże konferencji. Mocarstwa zachodnie proponowały, aby obrady te odbyły się 4 stycznia.

Poniżej podajemy odpowiedź Związku Radzieckiego na notę rządu francuskiego:

„Rząd Związku Radzieckiego przyjmuje do wiadomości fakt, że rząd francuski zgodził się na zwołanie w Berlinie konferencji ministrów Spraw Zagranicznych Francji, ZSRR, Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych.

Rząd ZSRR potwierdza swe stanowisko, które uprzednio wyłożył w sprawie zwołania konferencji ministrów Spraw Zagr.

Związek Radziecki przywiązuje wielką wagę do tej konferencji, która umożliwiłaby osiągnięcie odprężenia międzynarodowego.

Odprężenie to może być osiągnięte, jeśli wszyscy uczestnicy tej konferencji ożywieni będą wolą jak również przeświadczeni będą o konieczności zapewnienia bezpieczeństwa Europy i zapobieżenia groźbie odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

Rząd radziecki stwierdza, że rząd francuski bierze pod uwagę możliwość zwołania konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej, ze względu na to, że konferencja ministrów Spraw Zagr. pięciu mocarstw

(Dokończenie na str. 6-ej)

Strajk pocztowców rozszerza się

PO przeprowadzeniu trzydniowego strajku, który miał skończyć się 25 grudnia wieczorem, pocztowcy zatrudnieni na dworcach przy sortowaniu oraz personel zewnętrzny (ambulant) na wezwanie federacji CGT i autonomicznej postanowili dalej prowadzić swą akcję strajkową.

Poczynając od dnia wczorajszego w.w. federacje wezwały wszystkich pracowników tej korporacji do wypowiedzenia się w sprawie dalszej akcji oraz do wysyłania masowych delegacji do Parlamentu.

Pocztowcy okręgu paryskiego odbyli w niedzielę zebranie w sali Mathurin-Moreau w Paryżu. Z przemówień licznych pracowników CGT, CFTC i autonomicznych wynika, że strajk rozszerza się znacznie na dworcach paryskich, gdzie rosną stosy nierozsortowanych przesyłek i listów. Na zebranie przybyli również delegaci dzielnicowych urzędów pocztowych, którzy wyrazili swą solidarność strajkującym towarzyszom.

Przywódcy Federacji CGT i autonomicznej podkreślili siłę tego ruchu strajkowego. Stwierdzili oni, że pracownicy pocztowi widzieli się zmuszeni do podjęcia strajku, aby zażądać dotrzymania obietnic, które uczyniono im w wyniku ostatniego ruchu strajkowego.

Komentując tę akcję strajkową, dziennik „Liberation" pisze: „Minister Lotnictwa cywilnego widział się zmuszonym do ustąpienia i zawarcia układu z przedstawicielami strajkujących robotników. Życzymy, aby jego kolega z Ministerstwa Poczty jak najszybciej poszedł za jego przykładem.

„Rozwiązanie jest w rękach władz publicznych, które ponoszą odpowiedzialność za wszczęcie ruchu, który sprawia pewne trudności ludności".

Z okazji Bożego Narodzenia
Ho-Chi-Minh uwolnił 297 jeńców francuskich

OFICJALNE radio Vietnamu („Głos Vietnamu") ogłosiło, że z okazji świąt Bożego Narodzenia rząd Ho Chi Minha uwolnił 297 wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów Korpusu Ekspedycyjnego.

Wśród uwolnionych jeńców znajduje się: 84 Francuzów, 81 Marokańczyków, 26 Senegalczyków, 9 legionistów, oraz 97 żołnierzy pochodzących z różnych obozów.

Radio vietnamskie komentując tę wiadomość stwierdza, że „jest ona dowodem tego jak bardzo naród vietnamski pragnie pokoju".

Przypomnijmy, że w ciągu ostatnich paru tygodni, vietnamski komitet pokoju, prasa, radio i dwukrotnie prez. Ho Chi Minh, osobiście ogłosili, że rząd Demokratycznej Republiki Vietnamskiej gotów jest do zawarcia rozejmu i wszczęcia rokowań z Francją.

Uwolnienie blisko 300 jeńców jest nowym gestem pokojowym rządu Ho Chi Minha.

Agencja angielska „Reuter" komunikuje, że w niedzielę radio vietnamskie rozgłosiło apel skierowany przez tych uwolnionych jeńców do wojsk francuskich znajdujących się w Indochinach. Apel ten wzywa żołnierzy francuskich „do zjednoczenia się celem zażądania natychmiastowej repatriacji i pokojowego uregulowania problemu vietnamskiego".

Apel dorzuca: „Naród francuski rozumie że pokój w Vietnamie stał się dla Francji koniecznością narodową, że stał się on koniecznym celem uratowania budżetu narodowego, który pogrąża się w przepaść bez dna, jaką jest wojna".

Uwolnieni jeńcy potępiają również „tę wojnę agresywną i niesprawiedliwą, w której posłużyli oni jako mięso armatnie celem obrony interesów obcych narodowi francuskiemu".

Na zdjęciu: jeńcy korpusu ekspedycyjnego uwolnieni przez prez. Ho Chi Minha, otrzymują żywność w miasteczku vietnamskim. (Photo. UFP)

Przywódca narodu chińskiego Mao-Tse-Tung ukończył 60 lat

Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut, przesłał do przewodniczącego KP Chin, Mao Tse Tunga, depeszę następującej treści:

„Z okazji 60-lecia waszych urodzin przesyłam wam, drogi towarzyszu, gorące i serdeczne życzenia długich lat życia i pracy dla dobra wielkiego narodu chińskiego i sprawy pokoju światowego.

Z waszym imieniem związana jest nieodłącznie historia bohaterskiej rewolucyjnej walki ludu chińskiego o wyzwolenie spod jarzma feudalizmu i obcego imperializmu. Pod waszym

(Ciąg dalszy na str. 6)

Na zdjęciu na pierwszym planie: *Przywódca ludu chińskiego — Mao-Tse-Tung.*

Po uzyskaniu zadoscuczynienia
PRACOWNICY LOTNICZEJ SLUZBY BEZPIECZENSTWA ZAKONCZYLI STRAJK

Strajk pracowników lotniczej służby bezpieczeństwa, który trwał przez dni dziesięć i odbył się w całkowitej jedności, przyniósł zadośćuczynienie dla głównych rewindykacji wysuniętych przez strajkujących.

Miesięczna premia wysokości 3.000 franków przyznana została wszystkim pracownikom wskaźnika 185, i premie idące do 7.000 fr. — pracownikom wskaźników wyższych.

Dni strajku zostaną zapłacone i żadne sankcje nie będą zastosowane względem strajkujących.

Przedstawiciele Krajowego Komitetu Jedności Akcji Personelu Lotnictwa zostali przyjęci w ub. niedzielę przez sekretarza ministerstwa Robót Publicznych i Lotnictwa Cywilnego, R. Devinot.

Podczas odbytych rozmów, delegaci uzyskali zapewnienie, że pracownicy służby lotniczej którzy dotychczas należeli do kategorii „sedentaires" wciągnięci zostaną w najbliższej przyszłości do kategorii „service actif".

Sekretarz ministerstwa oświadczył również delegatom, że zarobki pracowników lotnictwa zostaną zrewaloryzowane. Odbędą się rokowania dla ustalenia nowej tabeli zarobków.

Po osiągnięciu zadośćuczynienia dla powyższych punktów pracownicy służby lotniczej postanowili podjąć pracę w poniedziałek o godzinie 12.

Napięta sytuacja w Maroku

W Maroku sytuacja pogarsza się niemal z godziny na godzinę. Rezydencja po wezwaniu sił rezerwy, które stacjonują na przedmieściach miasta Fez, ogłosiła dekret, na mocy którego kara śmierci grozi „sprawcom zamachów".

W Casablanca odbyły się liczne aresztowania wśród ludności cywilnej.

Francja liczy obecnie 42.995.000 mieszkańców

Od roku 1946 nie sporządzono spisu ludności we Francji. Ostatnio Krajowy Instytut Statystyki ogłosił, że obecnie Francja liczy 42.995.000 mieszkańców obojga płci, z czego 20.779.000 mężczyzn i 22.216.000 kobiet. Według danych oficjalnych siedem lat temu Francja liczyła 40.150.000 mieszkańców.

A oto ogłoszony przez Instytut Statystyki spis ludności według wieku.

Od 0 do 15 lat: 10.134.000 (5.151.000 chłopców i 4.983.000 dziewczynek).

Od 15 do 64 lat: 27.950.000 (13.741.000 mężczyzn i 14.209.000 kobiet).

Powyżej 65 lat: 4.911.000 (1.887.000 mężczyzn i 3.024.000 kobiet).

Ilość dzieci — podkreśla biuletyn Instytutu — zmniejszyła się procentowo w okresie przedwojennym albowiem przyrost naturalny był wtedy mniejszy. Przyrost ten zwiększa się od roku 1946.

Z tej ewolucji wynika zmniejszenie się ilości ludności aktywnej, tym bardziej,że w krótkim czasie w skład tej ludności wejdzie pokolenie zdziesiątkowane w latach 1936 — 1945. Dopiero po roku 1960 pokolenie, które przyszło na świat począwszy od roku 1946, wejdzie do kategorii „powyżej lat 15" czyli ludności aktywnej i zmieni oblicze spisu.

A oto tabela porównawcza ślubów, urodzin i zgonów we Francji:

Śluby w 1936 r. 280.000, w 1952 r. 313.000, zaś w 1953 r. 305.000.

Urodziny w 1936 r. 631.000, w 1952 r. 820.000, zaś w 1953 r. 800.000.

Zgony w 1936 r. 642.000, w 1952 r. 521.000, zaś w 1953 r. 555.000.

W roku bieżącym było więc około 246.000 więcej urodzin, aniżeli zgonów, podczas gdy w r. ubiegłym było ich o 299.000 więcej, w r. 1936 — zanotowano o 11.000 zgonów więcej aniżeli urodzin.

(Dalszy ciąg na str. 6)

OŚWIADCZENIE DELEGATÓW POLSKI I CZECHOSŁOWACJI W KOMISJI PAŃSTW NEUTRALNYCH W SPRAWIE PRZEPROWADZENIA AKCJI WYJAŚNIAJĄCEJ WŚRÓD JEŃCÓW WOJENNYCH

PAP donosi z Kaesongu, sji repatriacyjnej państw neu żądanie dowództwa koreańsk ochotników ludowych, które d cej dla swych jeńców wojenn pieką komisji repatriacyjnej p z tym postanowieniem delega komisji repatriacyjnej państw ce oświadczenie przedstawicie i Korei Półn.

„Zgodnie z umową o kompetencji komisji repatriacyjnej państw neutralnych, strony, do których jeńcy należą, mają prawo przeprowadzać akcję wyjaśniającą w ciągu 90 dni.

Wskutek przestępczej działalności tajnych agentów Syngman Rhee i Czang Kai Szeka nasłanych do obozów jenieckich w Tong-Jang-Ni, dowództwo koreańskiej armii ludowej i chińskich ochotników ludowych mogło prowadzić akcję wyjaśniającą w ciągu zaledwie 10 dni.

Zgodnie z postanowieniem umowy o kompetencji, akcja wyjaśniająca powinna była rozpocząć się natychmiast po przekazaniu jeńców pod opiekę komisji repatriacyjnej państw neutralnych, czyli 25 września 1953 r.

(Dokończenie na str. 6-ej)

że 23 b. m. większość komitralnych postanowiła odrzucić iej armii ludowej i chińskich omagało się akcji wyjaśniających, znajdujących się pod oaństw neutralnych. W związku ci Polski i Czechosłowacji w neutralnych złożyli następującym agencji „Nowych Chin"

Agencje prasowe podają z Indochin:
WOJSKA LUDOWE LAOSU ZAJĘŁY THAKHEK

Wojska ludowe Laosu, które rozpoczęły 22 grudnia ofensywę w dolinie Mekong weszły w sobotę wieczór do miasta Thakhek (znajdującego się w pobliżu granicy syjamskiej), które zostało w przeddzień ewakuowane przez siły korpusu ekspedycyjnego.

Radio vietnamskie podaje, że prowadzące ofensywę wojska ludowe zniszczyły trzy bataliony korpusu ekspedycyjnego.

Angielska agencja prasowa Reuter, cytując komunikat rozgłoszony przez radio vietnamskie, podaje:

„W ciągu trzech dni narodowa armia Laosu wzięła do niewoli 2.200 żołnierzy korpusu ekspedycyjnego, zdobyła cztery działa, 35 ciężarówek, 10 traktorów artyleryjskich i dużą ilość amunicji". Komunikat, po opisaniu bitw stoczonych w ciągu tych ostatnich kilku dni stwierdza: „Dwie trzecie ruchomego pułku, który stanowił główne siły okupacyjne środkowego Laosu zostały unieszkodliwione. Resztki tych jednostek uciekły porzucając nawet ciężką artylerię. 25 grudnia odwrót skierowany był na Savannakhet".

Agencja „United Press" potwierdza również, że walki jakie toczą się obecnie w La-

(Dokończenie na str. 6-tej)

Śnieg w... Palestynie

Wówczas kiedy miłośnicy sportów zimowych we Francji czekają z niecierpliwością na śnieg, ten ostatni spadł ale... w Palestynie w mieście Jerozolimie. (Ass. Press Photo)

Prasa chińska o pirackiej napaści kuomintangowcow na polski statek «Praca»

Wychodzący w Pekinie dziennik „Jeningibao" potępia w ostrych słowach akty piractwa, dokonywane na otwartym morzu przez bandytów kuomintangowskich, korzystających z pomocy St. Zjednoczonych. Dziennik wzywa światową opinię publiczną do położenia kresu tym aktom bandytyzmu.

Marynarka wojenna i lotnictwo wojskowe St. Zjednoczonych — pisze dziennik — pomagają jawnie bandzie kuomintangowskiej na wyspie Formozie w dokonywaniu aktów pirackich na otwartym morzu.

4 października b.r. polski statek handlowy „Praca", który płynął do Chin, został napadnięty przez bandytów kuomintangowskich w odległości 125 mil na wschód od wyspy Tai Wan. Statek został wraz z ładunkiem i załogą zatrzymany i znajduje się dotychczas w rękach kuomintangowców.

Rząd PRL protestował dwukrotnie: 12 i 26 października wobec rządu St. Zjednoczonych. Na posiedzeniu ONZ 4 grudnia b.r. delegat polski i delegat ZSRR stwierdzili, że

(Dokończenie ze str. 6)

Warszawa w nocy

Na zdjęciu pięknie oświetlony Plac Konstytucji. W głębi Pałac Kultury i Nauki im. Stalina.

ZMARŁ WIELKI POETA K. I. GAŁCZYŃSKI

★ ★
★

Wybaczcie mi ludzie,
[jeśli
w tych pieśniach dałem
[tak mało,
że nie takie niosę pieśni,
jakie by nieść należało;

że tyle tu tych
[„piękności",
ptaków, różnych
[pobrzękadeł,
złocistości, srebrzystości,
„księżyców", „Bachów"
[i „świateł".

Cóż, kocham światło.
[Promieniem
jak umiem wiersze
[obdzielam.
O, gdybym mógł to bym
[zmienił
cały świat w jeden
[kandelabr.

Myślę, że po to są wiersze,
ich ruch ku sercu
[człowieka,
by szerzej szła, coraz
[szerzej
przez kontynenty
[jutrzenka

światłami po wszystkich
[placach,
światłami w każdej ulicy,
ta Eos różanopalca
z dumą twarzą robotnicy.

Jesteśmy w pół drogi.
[Droga
pędzi z nami bez
[wytchnienia.
Chciałbym i mój ślad na
[drogach
ocalić od zapomnienia.

K. I. Gałczyński

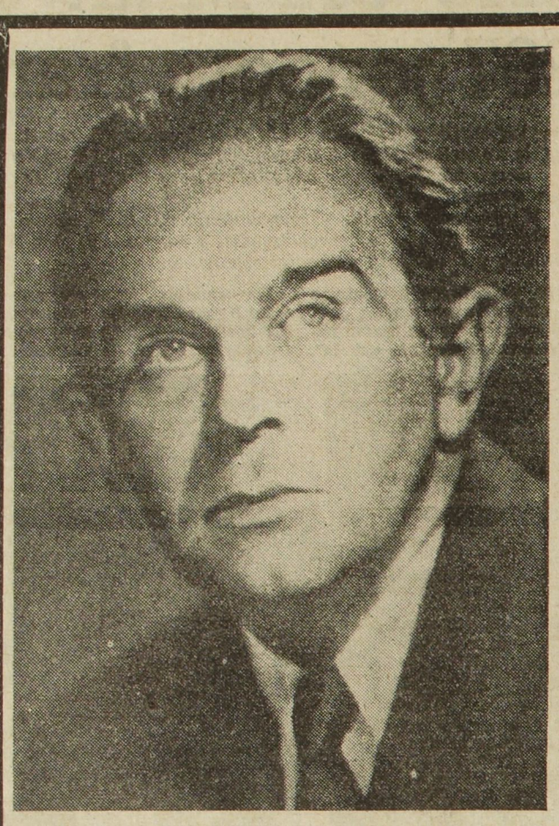

Dnia 6 grudnia 1953 roku zmarł w Warszawie w wieku lat 47 Konstanty Ildefons Gałczyński, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów polskich. Smierć nastąpiła w pełni jego sił twórczych.

Konstanty Ildefons Gałczyński — poeta o niezwykle oryginalnej, swoistej indywidualności twórczej, łączący w swych utworach szczery, głęboki liryzm z akcentami celnej satyry, pozostawił po sobie cenny i bogaty dorobek literacki.

W okresie od roku 1946 wydał kilka zbiorów poezji („Wiersze", „Zaczarowana dorożka", „Ślubne obrączki"), poematy „Niobe" i „Wit Stwosz" oraz opublikował wielką liczbę mniejszych utworów w różnych czasopismach, spośród których na szczególną uwagę zasługują wiersze poświęcone walce o pokój. Dużą popularność zdobyły utwory pisane dla teatrów satyrycznych. Gałczyński przyswoił też literaturze polskiej wiele dzieł obcych m. in. poezje dekabrystów, utwory Szekspira i inne.

Władysław Broniewski

Pamięci K. I. Gałczyńskiego

Poeto grecko-cygański
w dorożce zaczarowanej,
koniec Twej pieśni
bezpańskiej
kochanej.
Jakaż nad Tobą Niobe
płacze rzewna?
I my płaczemy po Tobie,
i skrzypka śpiewna.
Możeś Wieżą Mariacką
aż tam odszedł,
gdzie się słowno-drewniane
cacka
składa ze Stwoszem?

Ach, żal, Konstanty, żal mi
figlów Twoich i pieśni,
że się już nic nie rozpsalmi,
nawet nie prześni,
ale którejś nocy grudniowej,
gdy lata miną,
oratorium zagrzmi Bachowe
i łzy popłyną.

A wtedy skrzypka Twa,
skrzypka,
którą dałeś Józiowi,
jak meteor nadleci, szybka,
znów się rozsłowi.

«Le Bon Dieu Sans Confession»

FILM FRANCUSKI REŻYSERII CI. AUTANT-LARA

WYBITNY reżyser francuski, Claude Autant-Lara znany jest powszechnie z realizacji filmów bardzo wysokiej klasy. Wystarczy chociażby wymienić „Le Diable au Corps" czy „Auberge Rouge". Toteż każde ukazanie się nowego jego filmu wywołuje zrozumiałe zainteresowanie. Za każdym razem wyczekuje się czegoś wielkiego i doskonałego, zapominając, że zawód reżysera napotyka często na przeszkody od niego nie zależne.

„Le Bon Dieu sans confession" został przyjęty przez niektórych krytyków z pewnego rodzaju rozczarowaniem. Filmowi temu zarzuca się, nie bez słuszności, słabość scenariusza. Mimo to jednak, dzięki talentowi i inteligencji zarówno reżysera jak i artystów, „Le Bon Dieu sans confession" należy do filmów wartościowych, które ogląda się z dużym zainteresowaniem.

Akcja filmu toczy się w latach 1938-1945. Na tle tego okresu opowiedziana jest historia romansu bogatego kupca arywisty, Dupont'a (Henri Vibert) i Janine Fregoul (Danielle Darrieux), pochodzącej z tzw. „eleganckiej", ale zrujnowanej rodziny mieszczańskiej. Dupont jest człowiekiem w podeszłym wieku, o charakterze nieskomplikowanym. Miłość jego do Janine jest szczera, a łatwowierność rozbrajająca. — Piękna i dużo młodsza od niego Janine gra bowiem komedię i to według ściśle wytyczonego planu. Manewry jej zmierzają do tego, aby Dupontowi narzucić swojego męża na wspólnika, co oczywiście rozwiązałoby z miejsca wszystkie kłopoty finansowe. Wybucha wojna. Fregoul zostaje zmobilizowany, a Janine konsekwentnie zdobywa zaufanie Dupont'a. Podczas okupacji korzysta ona ze szczodrości swojego przyjaciela, któremu wojna dostarcza nowych źródeł dochodu, jak czarny rynek na wielką skalę i spekulacje z Niemcami.

Janine Fregoul jest nie tylko chciwa bogactwa i komfortu, ale pod płaszczykiem dystynkcji i niewinności kryje ona okrutną bezwzględność i brak skrupułów zupełnie amoralny. Toteż, tak jak nie waha się podczas okupacji denuncjować ludzi, którzy jej zawadzają, tak nie zawaha się spowodować świadomie śmierć Dupont'a, gdy chodzi o ratowanie osobistego szczęścia.

Słabość scenariusza widoczna jest zwłaszcza w zakreśleniu postaci głównego bohatera. Dupont, człowiek zdawałoby się uczciwy, przykładny i wyrozumiały ojciec, szczery przyjaciel i towarzysz, posiada wszystkie cechy charakteru, które zazwyczaj wzbudzają sympatię widza. A jednak, łatwość z jaką znosi on obecność okupanta w swoim kraju, jego podejrzane interesy i stosunki handlowe z Niemcami — pozostawiają w nas wyraźny niesmak.

Zokresu okupacji film pokazuje jedynie niskie instynkty ludzi, a prawie że zupełnie pomija milczeniem bohaterską walkę Ruchu Oporu.

Pozytywnie, choć nie dostatecznie wyraźnie, zarysowane jest nowe pokolenie i jego poglądy na życie, stanowiące kontrast ze zgnilizną moralną otoczenia.

Henri Vibert otrzymał w Wenecji nagrodę za interpretację roli Dupont'a. Nagroda w zupełności zasłużona. Gdyby to jednak od nas zależało, nagrodzilibyśmy również Danielle Darrieux, która w roli Janine Fregoul wykazała w całej pełni swój wielki talent dramatyczny.

Juan Marinello

JOSE MARTI - PISARZ WIELKIEJ PRAWDY

W tym roku mija setna rocznica urodzin Jose Marti, wielkiego pisarza i bojownika o niepodległość Kuby. Poniżej zamieszczamy, napisany z tej okazji, artykuł Juana Marinello, przewodniczącego Kubańskiej Socjalistycznej Partii Ludowej.

W perspektywie historycznej Jose Marti stanowi piękny przykład intelektualisty w służbie ludzkości i wspaniałego przywódcy politycznego, którego Blas Roca, sekretarz Kubańskiej Socjalistycznej Partii Ludowej, słusznie nazwał płomiennym rewolucjonistą swoich czasów.

Jose Marti jest bez wątpienia największym zjawiskiem literackim, jakie stworzyła Ameryka Łacińska. Jego kultura była tak wielką, jak wielkimi były zdolności, które złożył w ofierze swojej ojczyźnie... Alfonso Reyes, największy krytyk i pisarz meksykański, stwierdza, że wraz z Marti język hiszpański wznosi się na nowe wyżyny, a poetyka chilijska, Gabryela Mistral, mówi, że nigdzie, ani w Hiszpanii, ani w Ameryce Łacińskiej język hiszpański nie wyraził tego, co powiedział i napisał apostoł ludu Ameryki, Marti.

POLITYK I POETA...

Originalny, szczery, bezpośredni, pełen wyobraźni, posiadał Marti niezwykły dar słowa. Zmarły wcześnie, w wieku lat 42 w roku 1895, pozostawił dzieło obszerne i różnorodne, na które składa się blisko 50 tomów: poematy, eseje polityczne i artystyczne, studia ekonomiczne, krytyki literackie i muzyczne, przemówienia i pisma pełne pasji i erudycji. Był wyjątkowym dziennikarzem, interesującym się wszystkimi sprawami swoich czasów, politykiem i poetą, który służyć chciał i swojej ojczyźnie i ludzkości. Wielka część pamiątek po nim składa się z komentarzy, krytyk i uwag, dotyczących zasadniczego dzieła jego życia — ideologicznego i organizacyjnego przygotowania powstania rewolucyjnego na Kubie w r. 1895, podczas którego sam zginął od kuli wroga.

Ten olbrzymi zbiór listów i notatek odkrywa przed oczami dzisiejszego czytelnika zdumiewające wartości literackie, niezwykłe opisy, sądy pełne oryginalności i odwagi. Wielkość Marti wyraża się w jego wierszach, wyraża się również w politycznej roli, jaką odegrał. Cała jego kultura i oryginalność szły w jednym i tym samym kierunku. Walczył o oswobodzenie wyspy (Kuba znajdowała się wtedy pod panowaniem monarchistycznej Hiszpanii); ostrzegał Amerykę Łacińską przed niebezpieczeństwem rodzącego się imperializmu Stanów Zjednoczonych; starał się otrząsnąć Amerykę ze wstecznych idei, w których grzęzła; walczył z rasizmem, dążył do tego, aby stosunki międzynarodowe oparte były na sprawiedliwości i równości... walczył o wolność ojczyzny i szczęście ludzkości.

Każde słowo, które napisał, miało na celu wolność ojczyzny i szczęście ludzkości. Bez przerwy powtarzał swym uczniom, że inne będzie ich zadanie, różne od tego, któremu on musiał poświęcić swe życie: **„My walczymy, aby zdobyć niepodległość dla Kuby** — powiedział do Carlos Balino, przyszłego prekursora socjalizmu na wyspie — **wy będziecie wykuwali jej wolność".**

To głębokie zrozumienie rzeczywistości wraz z wysnutą wizją przyszłości czynią z Marti postać najbardziej żywą. Walcząc o wyswobodzenie Kuby spod jarzma hiszpańskiego był jednocześnie świadkiem, jak na horyzoncie wyrasta nowy wróg, pełen nienasyconego apetytu — imperializm amerykański. Nikt tak jak Marti nie dostrzegł wtedy tej groźby i nie dotarł jak on do głębi tego zła.

Ostatnie 15 lat swego życia, lata dojrzałości politycznej i literackiej, przebywa Marti w Stanach Zjednoczonych. Żadna strona życia amerykańskiego go nie umyka przed jego spostrzegawczym okiem i komentarzem. Interesuje się zarówno sprawami wielkimi, jak i małymi, sprawami codziennymi. Podziwia wszystko, co stanowi postęp i siłę ludową w tym wielkim państwie, ale jednocześnie odkrywa i publicznie ujawnia rozwój zgnilizny politycznej, wzrost interwencji monopoli w sferach rządzących, skupianie się sił, dążących do ograbienia i podporządkowania sobie krajów, leżących na południe kontynentu amerykańskiego.

AKTUALNOŚC MARTI'EGO

„Kochamy kraj Lincolna tak bardzo — pisał Marti o Stanach Zjednoczonych — **jak nienawidzimy kraju Cuttinga".** Cutting był zaś awanturnikiem na żołdzie magnatów amerykańskich, który przez swą złośliwą politykę o mało co nie doprowadził do zerwania stosunków między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi. Bojowa antyimperialistyczna postawa Jose Marti wywodziła się z głębokiej znajomości polityki amerykańskiej. **„Żyłem w brzuchu tego potwora i znam jego wnętrze"** — pisał: **„Każdego dnia grozi mi** przejawem imperializmu, gdzie kolwiek się on pojawił. W swoim ostatnim liście, którego pisanie przerwała kula wroga, pisał: **Każdego dnia grozi mi śmierć. Oddam życie w ofierze mojej ojczyźnie po to, aby nie** podległość Kuby zdołała przeszkodzić Stanom Zjednoczonym w ich rozprzestrzenianiu się na Antylle i nie dopuścić, aby zajęły one ziemie naszej Ameryki". W innym miejscu precyzował swe stanowisko jeszcze jaśniej: **„Walczę, aby uwolnić Kubę od Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych".**

Przewodnią myślą działalności Marti było bowiem przeciwstawienie się wszystkiemu, co stanowi zamach na wolność jednostki, lub społeczeństwa. Walczył bez wytchnienia o to, aby wszystkie narody miały prawo do niepodległości i aby szanować ich suwerenność. Myśli jego są tak aktualne, iż wydaje się czasem, że pisane były w naszych czasach:

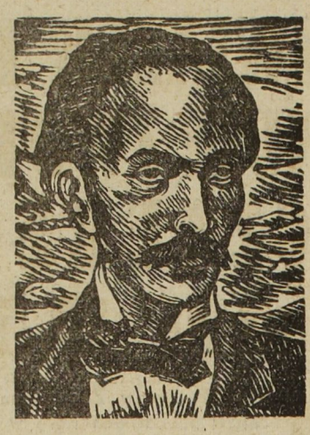

MARTI W 1885 R.
Rysunek Francisko Monter de Fernandez

„Jeżeli jakiś naród chce uzależnić od siebie inny naród, pierwszym czynem jego jest oddzielenie go od innych narodów. Siły zainteresowane w opanowaniu innych narodów i kontynentów starały się zawsze podzielić świat na rywalizujące ze sobą bloki".

„Nie powinien istnieć pakt państw Ameryki przeciwko Europie — ani pakt Europy przeciwko Ameryce. Łączmy się z całym światem, a nie z częścią świata przeciwko innej części".

„WALCZMY O POKÓJ!"

Ekonomiczne uzależnienie narodów celem przygotowania wojny imperialistycznej napotyka w Marti nieubłaganego wroga:

„Być związanym ekonomicznie tylko z jednym narodem, to samobójstwo... Nic bardziej nie może zapewnić pokoju niż wolna wymiana handlowa i nic bardziej nie krępuje narodu niż sztuczne, narzucone siłą umowy".

Wojna była dla niego sumą wszystkiego zła. Kiedy obowiązek rewolucjonisty i patrioty zmusił go do przygotowywania wojny wyzwoleńczej na Kubie, zapewniał i wołał:

„Przygotowujemy wojnę, aby istniał pokój...".

„Wojna, która kiedyś była środkiem nieodzownym, dziś jest środkiem ostatnim, jutro zaś będzie uważana za przestępstwo".

Każdego dnia zbliżamy się coraz bardziej do wielkiej prawdy, którą sformułował Marti: **„Przyszłość wszystkich ludzkich spraw zależy od sprawy pokoju".**

Tłum. z hiszpańskiego
MARIA G. STEN

BOLKÓW - CIEKAWY ZABYTEK ARCHITEKTURY

NA wyniosłej skale, z daleka widoczne są mury obronne starego zamku, nad którymi wznosi się wysoka wieża. Zbudowana z potężnych ścian grubości 4,5 metra u podstawy, o łupkowych fundamentach jest dziś wieża bolkowskiego zamku rzadkim zabytkiem architektury. Wieża jest najstarszą częścią tego zamku wzniesionego — jak podają legendy — jeszcze w XI wieku. Z czasem dokoła wieży wyrosły rozległe zabudowania, które dziś są już tylko ruiną.

Całe zamczysko położone jest na szlaku wiodącym ku kamieniogórskiej przełęczy, niedaleko źródeł Nysy, na szczycie samotnego grzbietu górskiego. Z tego zamku bronili Piastowie śląscy polskości tych ziem.

Mgliste są początki tego górskiego zamczyska.

Po raz pierwszy wymieniony jest zamek w tym miejscu w dokumencie księcia Bolesława Rogatki II w r. 1277. Był on wtedy jeszcze niewielki i częściowo drewniany. Dopiero z końcem XIII wieku, syn jego Bolko I, książę świdnicki buduje tu kamienną twierdzę i z jego imieniem związana jest dzisiejsza nazwa zamku jak również i miasteczko, które już od połowy XIII wieku miało prawa miejskie.

Bolko I jak i syn jego Bernard Stateczny, zięć króla polskiego Władysława Łokietka, dzielnie bronili się przed zakusami różnych feudałów, nie poddali się również opiece Luksemburgów, którzy stale się o to ubiegali. Skutecznym punktem oporu był właśnie zamek — twierdza. Mimo licznych najazdów Luksemburczyka utrzymał niezależność do śmierci ostatni Piast — Bolko II, zaś wdowa jego Agnieszka do roku 1392 rządziła Swidnicą, Jaworem Książnem i Bolkowem.

W imieniu księcia, mieszkającego przeważnie w Swidnicy, rządzili tymi ziemiami wyznaczani przez niego burgrabiowie, rekrutujący się początkowo spośród śląskiego rycerstwa feudalnego. Strzegli oni zamku i miasta gnębiąc okrutnie jego mieszkańców. Ściągali wysokie i uciążliwe podatki i daniny, byli równocześnie sędziami i wykonawcami nieraz bardzo surowych i okrutnych wyroków.

Od końca XIV wieku z nastaniem władzy Luksemburczyków miasto i zamek przechodzi ciężkie chwile. Jako dobra zastawne, zmieniają bardzo często swych władców, którzy uciskają i wyzyskują do ostateczności okoliczną ludność.

W roku 1463 zamek jest własnością Jana Czyrny, który czyni z niego gniazdo rabusiów. Sam będąc rycerzem — rabusiem — jak to wówczas było przyjęte — napada na przejeżdżających i zabiera im ich mienie. Jan Czyrny kończy swe niecne życie na szubienicy, a zamek znów zmienia pana. Przechodzi z rąk do rąk. Potężne jego mury obronne i baszty wiele razy bronią chwilowych właścicieli przed najazdem, szczerbi je ogień i kule dział oblężniczych których ślady do dziś jeszcze oglądać można na tych starych murach.

Trapione pożarami i wojnami zabudowania mimo rekonstrukcji przeprowadzonej w XVI wieku ulegają coraz większemu zniszczeniu. Wreszcie uderzenia piorunów w roku 1814 doprowadzają większość murów zamkowych do ostatecznej ruiny.

Dziś zioną one pustymi oczodołami okien, które ożywiają jedynie wesołe okrzyki licznych wycieczek. W jednej części zamku niedawno wyremontowanej mieści się oddział Muzeum Śląskiego.

Na tarczy u szczytu Bolkowej baszty lśni obecnie Orzeł Biały co najlepiej świadczy o polskiej przeszłości zamku. U stóp zaś góry położone miasteczko wrze bujnym życiem. Wyrosły tu liczne szkoły, pracują fabryki w których robotnicy umacniają nowe polskie życie na tych prastarych piastowskich ziemiach.

A.

W „Comedie Francaise" (w sali Luksemburg) wystawia się obecnie znaną od 50 lat sztukę Anatola France zat. „Crainquebille". Na zdjęciu: Artysta filmowy Yves Deniaud (z lewej), który odtworzył rolę Crainquebille na ekranie i Louis Seignier, który gra tę rolę na scenie sali Luksemburg.
(Photo Eclair-Mondial)

ONDRASZEK

Gustaw Morcinek

DOKUSIŁO mnie, by napisać powieść o Ondraszku.

Ondraszka nikt nie znał w Polsce poza Śląskiem. I nic o nim nie wiedziano. Wiedziano bardzo dużo o Janosiku, mniej o Doboszu i o żywieckim Procpaku, najmniej zaś o śląskim Ondraszku.

Janosik przeszedł do polskiej literatury i do polskiej legendy ludowej jako heros nad herosami, jako szlachetny zbójnik i obrońca pokrzywdzonych i jako mściciel uciśnionych. W ciągu dwóch wieków urosły mu ogromne skrzydła archanielskie i w jego dłoni zapłonął ognisty miecz z rajskiej legendy. Janosik stał się mitem, symbolem, ideą. I aczkolwiek zacny ów zbójnik słowacki nie był nigdy w Polsce, a raz tylko zapuścił się na Śląsk cieszyński, stał się wspólną własnością Słowaków i Polski.

Dobosz i Procpak zadomowili się w lokalnej legendzie karpackiej i beskidzkiej. Ondraszek zaś wyparł ze Śląska Janosika i jego dwóch pomniejszych kumpli, Dobosza i Procpaka, i już ich nie dopuścił na swój teren. Tutaj chłop śląski i morawski przez dwa wieki widzieli tylko w Ondraszku swego wybawcę i orędownika, i aczkolwiek „panowie zabili go zdradko" — jak śpiewa zbójnicka elegia śląska, istniał nadal w legendzie i do dziś dnia istnieje.

— Tóż to było tak... — zaczynały się opowiadania o Ondraszku, w czas zimowych wieczorów, gdy za oknem stała czarna noc, wicher w niej hulał i walił łbem w przyciesie chałupy, a w kominie płakała Meluzyna próżno szukająca swych dzieci.

— Tóż to było tak... — zaczynały nasze starki i matki, i snuły przedziwne opowiadanie, baśń — nie baśń, rapsod, czy elegię, legendę pomieszaną z prawdą i fantazję z tęsknotą. Dziewczyny słuchały i nasłuchać się nie mogły, a po nocach śniły o przekrasnym Ondraszku, który „rozpuścił złote pióreczka koniczkowi na głowie i przez pola przyjechał ku dzieweczce nadobnej". Nawet usmarkane pasterki, pasące gęsi i krowy na wygonie, zawodziły piskliwie ku zgorszeniu matek:

O, hej, mój złoty Ondraszku,
Przekrasny krogulaszku!
Przyjdź ty do mnie z Łysej Gory
Puszczę ciebie do komory
Na calutką noc! O, hej!...

Młodzi „chaśnicy" słuchali zdumieni i żałowali, że już te czasy minęły gdy można było chodzić na zbóje z tak zacną familią ondraszkową.. A starzy chłopi przypominali sobie, jak to ich ojcowie, i starzykowie, i ojcowie starzyków porywali się na panów podczas chłopskich rebelii i że gdyby nie ta **„nieszczasno śmierć"** Ondraszka kto wie, jak potoczyłaby się sprawa chłopska.

Nasze matki zaś i starki snuły prześliczny rapsod zbójnicki.

To, że urodził się w Janowicach pod Frydkiem, na dzisiejszym czeskim Śląsku, w roku 1680, nikogo nie dziwiło. Nie dziwiło nawet to, że był synem wolnego chłopa. Dziwiło tylko, że ojciec Ondraszka wyprosił swego syna u diabła i że jego urodzeniu towarzyszyły przedziwne aspekty : czarne koty zbiegły się na kalenicę ojcowej gospody i uczyniły tam larum, jakby je ze skóry obdzierano; ogromna płomienista kula spadła na dach i rozpękła się z wielkim grzmotem ;regiment diabłów zleciał się i tańczył koło komina.

A potem? Ho, potem potoczył się żywot wartki i bujny, pełny niezwykłych przygód, jakie tylko w legendzie mogą się zdarzyć. A więc kramarzenie Ondraszka z diabłami, wyprawa na zamek lanc koroński, fatalne amory z żoną hrabiego Prażmy, kumanie się z czarownicą Lucą, zapisywanie duszy na wołowej skórze, branie pieniędzy bogatym a rozdawanie biedocie chłopskiej, przedziwne właściwości zaczarowanego obuszka, swatanie dziewczyn i wianowanie ich z tym, że pierwszy urodzony syneczek będzie nosił imię Ondraszek, branie pogłownego od uherskich kupców, przejeżdżających przez jabłonowską przełęcz, przygotowania do poruszenia chłopskiego, czarny mór w Cieszynie i niesławna śmierć Ondraszka w roku 1715.

I nie dziewczyna-frajerka była winna jego śmierci, jak w każdej legendzie zbójnickiej, lecz „fałeczny" kamrat, Juraszek zamordował go, gdyż połakomił się na cesarskie talary. Ze potem łajdak skończył na szubienicy nad Cieszynem — dobrze mu tak!...

Opowiadanie snuło się w formie stubarwnej ballady, opiewającej jego niezwykłe czyny, litościwe serce i poczucie sprawiedliwości. Często bowiem przebierał się za zwykłego chłopa i wdawał się w rozmowę z przechodniami.

— Co tam ludzie mówią o Ondraszku? — dopytywał się pilnie.

Biedota chwaliła, bogacze ganili. Babie, chwalącej wniebogłosy szlachetność Ondraszka, odmierzał płótno „od buczka do buczka". Pyskatej babie, wymyślającej Ondraszkowi od hultajów i rzezimieszków, kazał usiąść gołymi pośladkami na pniu, wyłożonym ćwiekami.

W opowiadaniach mnożyły się podziemne przejścia zamkowe, poukrywane skarby, małe jaroszki, podobne do diabełków strzegących owych skarbów, cudowne źródełka i jego ślub z Barbarą podczas nocnej burzy na Kubalonce.

— O, niech pan słucha! — entuzjazmował się Feliks Nowomiejski za fortepianem i fantazjował wspaniale. Uderzał w klawisze, a spod klawiszy wylatywały grzmiące akordy i kłębiły się w jego pracowni jak prawdziwa burza z piorunami, z wyciem wichru, z szumem deszczu.

— Oto jest burza na Kubalonce! — wołał — a teraz przemawia Ondraszek, a teraz Barbara, a teraz klecha mruczy pacierze... — i wszystko wygrywał na swój mistrzowski sposób. Była więc burza i leciuchny szept Barbary, i męskie ślubowanie Ondraszka, i klesze mruczenie pacierzy, i wiwatowanie kamratów... A potem burza przewaliła się za gronie i tylko od czasu do czasu odezwała się słabnącym rykiem, potoki zaś szumiały jak przesypywane srebro, a drzewa sepleniły ucisząjąco. Ostatni akord, ostatni piorun przewalił się gdzieś za Czantorią i nastała cisza.

Feliks Nowowiejski był oczarowany Ondraszkiem. Chodził po góralskich chałupach, wysiadywał po nocach i słuchał opowiadań i przyśpiewek.

— Napiszę operę! — zapowiadał przez długi czas. — Najpiękniejszą operę, jaką kiedykolwiek udało mi się napisać!... Zobaczy pan!...

Nie zobaczyłem, bo wybuchła wojna i przekreśliła brutalnie jego plany. Moje także.

(Dokończenie za tydzień)

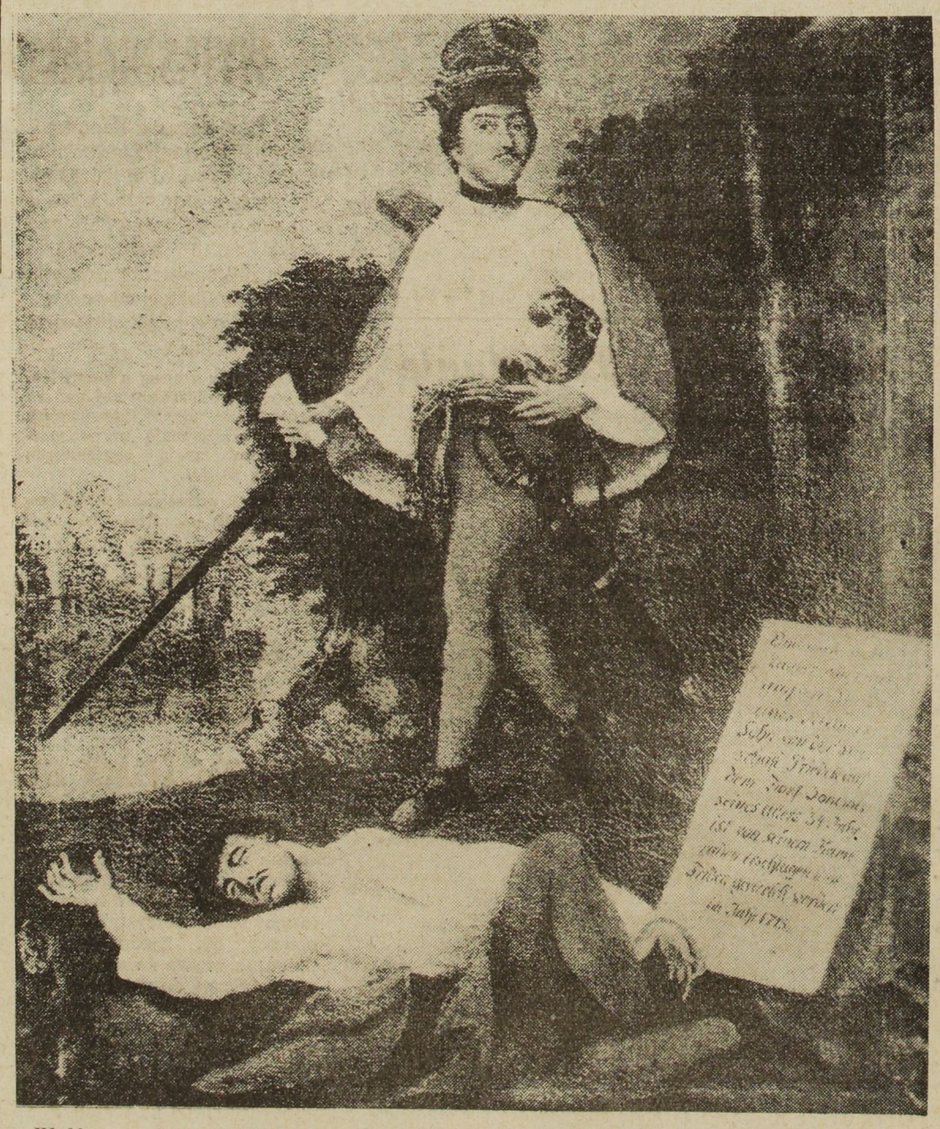

W Muzeum Cieszyńskim zachowały się dwa obrazy, z których jeden (na zdjęciu) *przedstawia śmierć Ondraszka.*

B.D.I.C

Tak jak w innych miejscowościach

Wielkie powodzenie w Calonne-Ricouart wieczoru filmowego «Nowin Polskich»

Dnia 15 grudnia br. w sali kinowej Fosse 6 w Calonne-Ricouart (P. de C.) odbył się — staraniem „Nowin Polskich" seans filmu polskiego, na który zgromadziło się 800 osób. Sala była tak przepełniona, że zabrakło miejsca dla wielu chętnych.

Czytelnicy zapewne sobie przypominają, jak o tym już pisaliśmy, że na podobnym seansie filmowym, urządzonym przez „Nowiny Polskie" w Bruay en Artois, zabrakło również miejsca, pomimo że ustawiono na sali dodatkowe siedzenia. Podobnie było 11 grudnia na wieczorku filmowym w Haillicourt, na który przybyło 800 osób.

Na seansie w Calonne-Ricouart zgromadzeni ujrzeli na ekranie proces hitlerowskich zbrodniarzy w Norymberdze oraz znakomity film polski pod tytułem „Stalowe serca", który cieszył się wielkim uznaniem wychodźstwa polskiego i Francuzów.

Podczas przerwy do wszystkich zebranych przemówił ob. Zając Józef. Wyjaśnił on, że seans ten jest urządzony staraniem „Nowin Polskich" a dochód z niego przeznaczony jest na rozwój prasy demokratycznej.

Wszędzie, gdzie są wyświetlane filmy polskie, Polacy mówią, że są to filmy interesujące i bardzo pouczające.

Znany.

ŚW. MIKOŁAJ PRZYLECIAŁ SAMOLOTEM DO LICEUM POLSKIEGO W PARYŻU

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Rokrocznie, z inicjatywy samorządu szkolnego, starannie jest przygotowana i urządzona tradycyjna uroczystość „Św. Mikołaja" dla wszystkich uczennic i uczniów Liceum Polskiego w Paryżu, przed ich wyjazdem do domu na święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Tegoroczną uroczystość z okazji Św. Mikołaja, która tym razem odbyła się 19 grudnia w pięknych salach internatu dla dziewcząt przy ul. Lota w Paryżu, zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz P.R.L. pp. min. Ogrodzińska, inż. De Neuyman i inne znane osobistości oraz dyrektorowie Hugues Balagny, Stanisław Gogłuska razem z całym gronem profesorskim.

Po serdecznym przywitaniu gości i wszystkich zgromadzonych przez prezesa samorządu szkolnego, p. St. Gogłuską, dyrektor Liceum, uprzejmie poprosił min. Ogrodzińską, aby osobiście wręczyła przedstawicielowi klasowemu przechodni proporczyk za najlepsze i zbiorowe wyniki w pracy szkolnej. Ten zaszczytny proporczyk otrzymała, trzeba zaznaczyć, po raz czwarty klasa 7-ma. W krótkim przemówieniu przedstawiciel tej klasy wezwał uczniów wszystkich klas do gorliwej nauki, do pracy społecznej i do współzawodnictwa.

Z dalekiej Ojczyzny

W prześlicznie udekorowanych salach internatu dziewcząt, gdzie odbywała się ta uroczystość, wszyscy zgromadzeni cierpliwie czekali na Św. Mikołaja. Nagle zgasły światła na sali. Z daleka usłyszano głuchy warkot motoru, który stawał się coraz to wyraźniejszy i jak gdyby zbliżający się. Co to ?... — pytają uczniowie. A no — mówi jeden z nich — przecież Św. Mikołaj leci do nas polskim samolotem „Lot" z naszej miłej i dalekiej Ojczyzny.

Samolot zbliżał się i warczenie jego było można już dobrze usłyszeć...

— Widzisz ten samolot — odezwał się w głębi sali Henio do swego kolegi — na niebieskim tle nieba, gdzie migocą się złote światełka gwiazd? To samolot, o którym mowa, w którym na pewno znajduje się nasz drogi Święty Mikołaj. Samolot ten, o ile się nie mylę, leci do Paryża i zdaje się, że wkrótce wyląduje. Nadano nam, że polski samolot wyleciał z Warszawy ze św. Mikołajem i że już minął Pragę, Berlin i Brukselę. Może to ten samolot, kto wie? O widzisz jak błyskawicznie zbliża się ku nam, patrz już krąży dookoła lotniska, o już, już ląduje...

Jeszcze chwilę było słychać warczenie motoru olbrzymiego samolotu. Teraz każdy na sali miał przed oczyma piękny obraz lśniącego samolotu polskiego, na którym można było przeczytać „Lot" i „Polskie Linie Lotnicze". Chociaż to był samolot z kartonu, ale do złudzenia przypominał najprawdziwszy aeroplan!...

Nie jeden odetchnął z ulgą: „Nareszcie nadszedł moment tak upragniony". Wszyscy mogli ujrzeć schodzącego powoli z samolotu św. Mikołaja, staruszka o brodzie białej jak śnieg.

Św. Mikołaj przywitał się z wszystkimi na sali. Przywiózł on ze sobą ciężkie walizki z podarunkami, a także dalekie pozdrowienia z Ojczyzny. Ponadto miał dla wszystkich inną miłą niespodziankę, bo przyjechała z nim polska grupa taneczna, która wkrótce wykonała piękny i porywający taniec ludowy.

Św. Mikołaj w otoczeniu uczniów i profesorów Polskiego Liceum w Paryżu. (F. Actualite)

Występ młodego zespołu

Nie tylko Św. Mikołaj miał niespodziankę dla uczniów i uczennic Liceum, ale również oni dla niego, za to, że zechciał przylecieć z podarunkami z dalekiej Ojczyzny. Tę niespodziankę przygotował zespół amatorów teatru, zespół uczennic i uczniów Liceum, popisując się sztuką pt. „Gospodarz to ja". Należy tutaj podkreślić, iż jest to sztuka współczesna, która przedstawia starego i zacofanego gospodarza, który stosuje jeszcze stare metody pracy i który nie zgadza się z nowoczesną gospodarką socjalistyczną. Młody chłop Szymon wykazuje mu, że właśnie ta nowoczesna gospodarka socjalistyczna jest o wiele wydatniejsza.

Sztuka ta cieszyła się wielkim powodzeniem wśród wszystkich zgromadzonych.

Po tej sztuce Św. Mikołaj rozdał wszystkim podarunki a m. in. paczki różnych rozmiarów z ciastkami, owocami, czekoladą, cukierkami, listy i inne jeszcze podarunki, które sprawiły radość uczennicom i uczniom Liceum Polskiego.

Po krótkiej przerwie nastąpiła kilkugodzinna zabawa. Niemalże wszyscy brali w niej udział. Po zabawie i tak mile spędzonym popołudniu każdy wrócił r o z e n t u z j a z m o w a n y tym co widział i przeżył.

N. D.

Piękne rezultaty tegorocznej akcji Pomocy Zimowej potwierdzają wciąż wzrastającą jedność Wychodźstwa

ROKROCZNIE z i m a, która odbija swe lodowate kwiaty na licznych oknach mieszkaniowych, odczuwana jest najbardziej pomiędzy tymi, którzy są najbiedniejsi. Zima daje się przede wszystkim we znaki licznym starcom polskim na wychodźstwie, którzy za długie lata pracy nie mają dziś zasłużonego zabezpieczenia na starość.

Toteż Polski Czerwony Krzyż, przy poparciu Rządu Polski Ludowej i całego Wychodźstwa, przychodzi im z pomocą. W różnych miejscowościach już akcja jest na ukończeniu, gdzie tylko istnieje Komitet Opiekuńczy, a istnieje ich dużo, praca wre na całego. Wszędzie miejscowi wolontariusze pracują aktywnie, bo rozumieją, że starcy czekają na pomoc, że pomoc ta jest dla nich dużą pociechą.

Idąc od drzwi do drzwi, nie omijając nikogo, wolontariusze osiągają w swej zbiórce duże sukcesy. Np. w Escaudain do zbiórki musiano sporządzić dodatkowe listy, bo przygotowanych na ten cel bloczków zabrakło. Tak samo w Sabatier jak i w Vieux-Conde trzeba było prowadzić zbiórkę przy pomocy list, bo bloczków również zabrakło. Możnaby wymienić jeszcze wiele miejscowości, gdzie wolontariusze osiągnęli w akcji piękne rezultaty, np. w Abscon, Haveluy, Waziers, Frais-Marais, Pecquencourt, Masny itd.

Mówiąc o wolontariuszach, podkreślić należy również wielkie zrozumienie całego Wychodźstwa wobec akcji Pomocy Zimowej. Emigracja polska we Francji uświadamia sobie głęboko, jak szlachetną jest ta akcja, toteż nie szczędzi datków na ten cel.

Wolontariusze mile są przyjmowani w różnych domach, rzadko napotykają na odmowę. Przyczyniają się do tej zbiórki ofiarodawcy różnych opinii politycznych i różnych przekonań religijnych, różnych warstw społecznych. Składa datek robotnik, składa kupiec, składa np. ten ksiądz z Vieux-Conde, który ofiarował 1.000 fr.

W ogóle piękne rezultaty tegorocznej akcji Pomocy Zimowej potwierdzają wciąż wzrastającą jedność Wychodźstwa.

Sekretarz Komitetu Okr. PCK z Nordu

NAUCZYCIELE PRZECIW UKŁADOM BOŃSKIM I PARYSKIM

Z inicjatywy jednego z ich kolegów, 22 nauczycielki i nauczycieli szkół publicznych z Fives (Nord) podpisało petycje Ruchu Pokoju dep. Nord, żądającą odrzucenia projektu ratyfikacji umów bońskich i paryskich przez Zgromadzenie Narodowe.

Z b i ó r k a podpisów wśród nauczycieli trwa nadal.

WYWALCZONE PODWYŻKI PŁAC W ZAKŁADACH „USINOR" W DENAIN

W kilku oddziałach pracy zakładów „Usinor" w Denain (Nord) pracownicy wywalczyli podwyżkę zarobków: w „service de decapage" płace zostały podwyższone o 7,85 fr. na godzinę, w stalowni „Thomas" wszystkie niskie zarobki zostały podwyższone o 1,60 do 3,60 fr., w oddziele pieców „Ugiperval" przyznana została premia za brudną i niezdrową robotę w wysokości 50 fr. na dzień.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę przez liczny udział w pogrzebie, lub przyczynili się czymkolwiek do upiększenia pogrzebu naszego kochanego Ojca, Teścia i Dziadka, składamy tą drogą z głębi serca płynące podziękowanie „Bóg zapłać".

Rodzina Kleparskich, Libercourt.

FRANCJA ZAMAWIA OBUWIE W HISZPANII

Rząd francuski wysłał ostatnio zamówienia przemysłowcom frankistowskiej Hiszpanii na dostawę 500.000 butów, które mają być przeznaczone dla armii francuskiej.

Fakt ten bardzo oburzył robotników francuskich, którzy podkreślają, że wiele fabryk obuwia we Francji cierpi na brak zamówień i wiele francuskich robotników p o z o s t a j e przez to bez pracy.

Sukces C. G. T. w zakładach Peugeot w Sochaux

W ub. piątek, w zakładach „Peugeot" w Sochaux (Doubs), gdzie pracuje 12.800 pracowników, odbyły się wybory delegatów do Komitetu Zakładowego.

Na 7.958 głosujących, w grupie tzw. „premier college" C. G.T. otrzymała 4.533 głosów (56,9 proc.), czyli 532 głosów więcej niż w poprzednim roku.

Koalicja FO i niezależni otrzymali 1.082 głosów, czyli stracili 621 głosów. CFTC otrzymała 2.343 głosów.

W grupie tzw. „deuxieme college" CGT otrzymała 78 głosów więcej w stosunku do poprzedniego roku.

...I W ZAKŁADACH S.N.C.A.N. W SARTROUVILLE

W zakładach lotniczych S.N. C.A.N. w Sartrouville (S. et O.) odbyły się również wybory delegatów do Komitetu Zakładowego, w których tak samo pracownicy wyrazili zaufanie do CGT, która staje w obronie zarobkujących i w obronie francuskiego przemysłu aeronautycznego.

Wystawione były dwie listy, a mianowicie lista CGT i lista koalicji CFTC, FO i autonomicznych.

W pierwszej grupie tzw. „college B ouvriers et employes" CGT uzyskała 79,9 proc. wszystkich głosów (3 mandaty na 4), osiągając 3,5 proc. głosów więcej w stosunku do poprzednich wyborów.

W grupie tzw. „College A — techniciens, cadres, maitrise" CGT osiągnęła 33 proc. wszystkich głosów (1 mandat na 3).

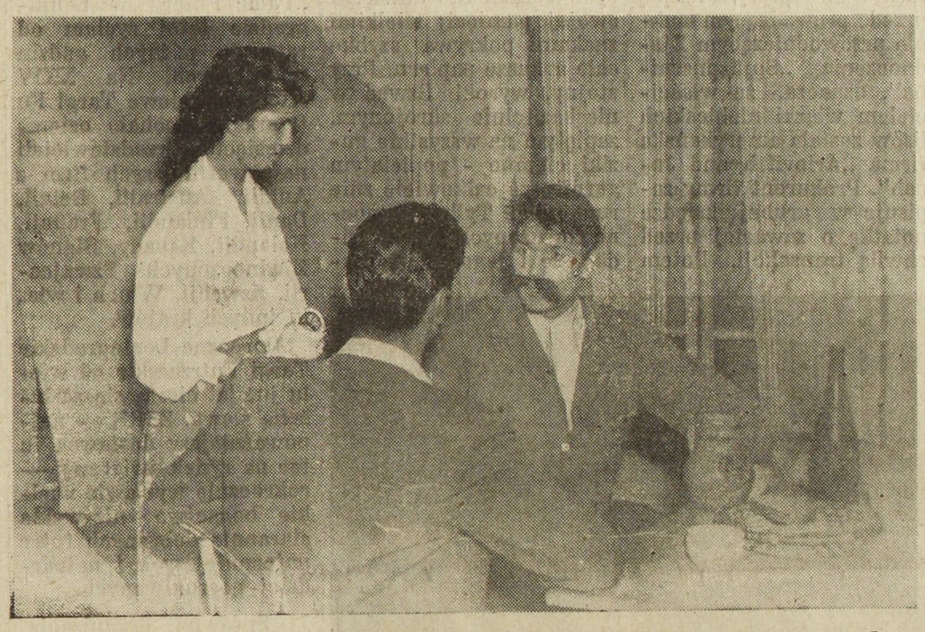

Obrazek ze sztuki „Gospodarz to ja", odegranej z wielkim powodzeniem przez uczniów Liceum Polskiego, w Paryżu na uroczystości św. Mikołaja. (Fot. Actualite)

UWAGA, POLACY W AVION

W niedzielę 10 stycznia 1954 r. w sali p. Urek (Cafe Metropole) **W AVION (P. de C.)** odbędzie się

GWIAZDKA DLA WSZYSTKICH DZIECI I STARCÓW POLSKICH

Początek o godz. 14-ej
Piękny program artystyczny

WSTĘP WOLNY

Zaprasza się wszystkich Polaków z dziećmi z Avion i Eleu.

Górnicy w La Mouriere bronią nieugięcie swych praw

(Od naszego korespondenta)

Od 15 bm. na kopalni La Mouriere, w basenie rudy żelaznej Landres (Meurthe et Moselle), robotnicy prowadzą jednomyślnie zdecydowaną walkę z władzami kopalnianymi, ponieważ dyrektor Denhin, sprowadziwszy nowe maszyny do łamania rudy żelaznej, pragnie górnikom zmniejszyć zarobki przy produkcji. Według nowych metod narzucanych przez dyrekcję, każdy górnik zatrudniony przy wyrębie ma zwiększyć produkcję o blisko 35 proc., podczas gdy jego zarobek obniża się o ponad 25 proc.

Górnicy odmawiają pracy na takich warunkach. Na walnym zebraniu utworzyli oni Komitet Jedności Akcji, który stawia opór zarządzeniu dyrekcji.

Górnicy pod przewodnictwem działaczy syndykalnych CGT, zdecydowani są bronić swych praw aż do ostatecznego zwycięstwa. Należy podkreślić, że w La Mouriere, gdzie górnicy zawsze wykazywali swą wielką bojowość, istnieje właściwie jeden syndykat CGT. Pozostałe syndykaty nie mają tu żadnego wpływu na górników.

J.

Obywatelstwo dzieci polskich urodzonych we Francji

Dzieci, urodzone we Francji, z rodziców Polaków, są obywatelami polskimi. Zarówno jak każdy cudzoziemiec, muszą mieć one, po ukończeniu 15-go roku życia, karty tożsamości (cartes d'identite) ikartę pracy — jeżeli są najemnymi pracownikami.

Sytuacja ta zmienia się po ukończeniu 21-go roku życia. Stosownie do obowiązującej we Francji ustawy o obywatelstwie francuskim z 1945 roku ,każdy cudzoziemiec, urodzony we Francji, staje się automatycznie obywatelem francuskim po ukończeniu 21 roku życia, jeżeli zamieszkuje we Francji od 16 roku życia. Ta sama ustawa pozostawia jednakże cudzoziemcom możliwość zachowania ich obywatelstwa. Cudzoziemiec, który chce zachować swe obywatelstwo, powinien złożyć odpowiednie zaświadczenie w Sądzie Pokoju (Justice de Paix) swego miejsca zamieszkania (declaration de decliner la qualite de Francais) w ciągu półrocza, poprzedzającego ukończenie 21 lat (a za tym po ukończeniu 20 lat i 6 miesięcy).

Takie oświadczenie mogą jednak złożyć tylko ci młodzi, którzy posiadają obywatelstwo swych rodziców. W tym celu należy przedłożyć poświadczenie obywatelstwa, które otrzymuje się w swym Konsulacie. Zaświadczenie to powinno zawierać wzmiankę, że dany obywatel zadośćuczyni obowiązkowi służby wojskowej po powrocie do Kraju.

Poza tym zaświadczeniem zainteresowany powinien przedłożyć w Sądzie Pokoju metrykę urodzenia oraz metrykę ślubu rodziców. Dziecko pozamałżeńskie powinno złożyć metrykę urodzenia matki, względnie ojca, jeżeli ten ostatni je uznał

Stosownie do tejże ustawy z 1945 roku, cudzoziem.ka, wychodząca za mąż za Francuza, nabywa automatycznie jego obywatelstwo Do wyjścia w życie nowej ustawy o obywatelstwie polskim, a więc do 19 stycznia 1951 roku, kobieta, która przez zamążpójście nabyła obywatelstwo swego męża, traciła automatycznie obywatelstwo polskie. Stosownie do nowej ustawy zawarcie związku małżeńskiego przez obywatela polskiego z osobą nie będącą obywatelem polskim, nie powoduje zmiany w obywatelstwie a zatem Polka, która poślubiła Francuza, staje się obywatelką francuską w myśl francuskiej ustawy o obywatelstwie i, jednocześnie w obliczu prawa polskiego, pozostaje nadal obywatelką polską. Jeżeli obywatelka polska, poślubiająca Francuza, chce również wobec francuskiego prawa zachować swe dotychczasowe obywatelstwo, powinna ona, przed ślubem, złożyć deklarację w Sądzie Pokoju swego miejsca zamieszkania, że zrzeka się przysługującego jej obywatelstwa francuskiego.

Zaznaczamy, że zmiana obywatelstwa jednego z małżonków nie pociąga za sobą zmiany w obywateltswie drugiego z nich.

KARTY TOŻSAMOŚCI — KARTY PRACY — KARTY RZEMIEŚLNICZE

Każdy cudzoziemiec, który ukończył lat 16 i przebywa we Francji ponad trzy miesiące zobowiązany jest mieć kartę tożsamości, którą otrzymuje na Prefekturze swego departamentu. Karta ta upoważnia go jedynie do pobytu, aby mógł pracować musi mieć zezwolenie Ministerstwa Pracy. Francuskie ustawodawstwo o cudzoziemcach rozróżnia kategorię cudzoziemców zwykłych (resident ordinaire) i uprzywilejowanych (priviligies). Cudzoziemcy, którzy przebywają we Francji co najmniej od roku i mają bądź pozwolenie pracy albo też mogą się wykazać dostatecznymi środkami utrzymania należą do pierwszej kategorii i otrzymują kartę tożsamości na trzy lata. Karta ta może być odebrana tylko w wypadku ekspulsji. Karta uprzywilejowanych ważna jest na przeciąg lat 10 ; może ona być odebrana tylko zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w wypadku ekspulsji lub jeżeli taki cudzoziemiec przebywa poza granicami Francji bez zezwolenia Prefektury dłużej niż 6 miesięcy. Kartę tę mogą otrzymać cudzoziemcy, po upływie trzech lat, którzy w chwili przyjazdu ich do Francji nie mieli jeszcze ukończonych lat 35 (za każde dziecko małoletnie, przebywające we Francji dodaje się lat 5, a więc jeżeli naprz. cudzoziemiec przyjechał do Francji, mając skończonych lat 45 i ma dwoje małoletnich dzieci, otrzyma mimo swego wieku „carte de resident privilegie", ponieważ dolicza mu się 10 lat za dwoje dzieci). Mają prawo do tej karty cudzoziemcy po upływie jednego roku (jeżeli przyjechali do Francji przed ukończeniem 35 lat), jeżeli małżonek ich jest obywatelem francuskim lub jeżeli mają dziecko, posiadające obywatelstwo francuskie.

Cudzoziemcy, którzy przybyli do Francji przed 1-ym stycznia 1939 roku, mają prawo do tej karty bez względu na to, w jakim wieku przyjechali do Francji; wszyscy cudzoziemcy, którzy służyli w armii francuskiej, alianckiej lub Ruchu Oporu, mają prawo do tej karty niezależnie od wieku, w którym przyjechali do Francji.

Do wykonywania rzemiosła należy mieć specjalną kartę „carte d'artisanat". O kartę tę należy zwracać się do odnośnej Prefektury; obecnie bardzo trudno jest taką kartę otrzymać i Prefektury udzielają jej tylko w wyjątkowych wypadkach. Po otrzymaniu „carte d'artisanat" należy się zapisać do „Registre des Metiers". Na tego samego rodzaju trudności napotykają cudzoziemcy, którzy chcą otrzymać „carte de commercant", bez której nie wolno cudzoziemcowi prowadzić handlu na własne imię.

PRAWO UBOGICH (ASSISTANCE JUDICIAIRE)

Dzięki konwencji francusko - polskiej obywatele polscy mogą korzystać z tego przywileju w tej samej mierze co i Francuzi, a więc mogą być zwolnieni z opłat sądowych, mieć przydzielonych adwokatów w sprawach karnych i cywilnych.

Każdy obywatel polski, mający sprawę cywilną (jak naprz. adopcję, rozwodową, sprostowanie omyłek w aktach stanu cywilnego itd...) jeżeli jest niezamożny, może prosić o „assistance judiciaire". W tym celu powinien on wystosować podanie do Prokuratora przy Sądzie Cywilnym w jego okręgu (Monsieur le Procureur pres le Tribunal Civil de... załączając świadectwo niezamożności (certificat d'indigenat), które otrzyma na merostwie, oraz zaświadczenie z biura podatkowego, że nie podlega obowiązkowi płacenia podatku dochodowego (certificat de non imposition). Po kilku tygodniach od złożenia podania, otrzyma on wezwanie ze Sądu i po przeprowadzeniu ankiety (sędzia bada czy zamierzony proces jest celowy, jaka jest sytuacja rodzinna petenta itd...). W wypadku przyznania „prawa ubogich" (assistance judiciare) przydzielony mu zostaje konieczny w sprawach cywilnych „avoue".

W sprawach karnych albo w sprawach o wypadki przy pracy, Polacy korzystają narówni z Francuzami z bezpłatnej asystencji adwokata.

W ZAGŁĘBIU GÓRNICZYM HERAULT

DWAJ MEROWIE SOCJALISTYCZNI I MER KOMUNISTYCZNY — WSPÓLNIE PODPISALI APEL PRZECIW PLANOWI SCHUMANA I UKŁADOM — BOŃSKIM I PARYSKIM

Dwaj merowie socjalistyczni i mer komunistyczny w zagłębiu węglowym Herault opublikowali następujący apel:

„Merowie niżej podpisani, którzy już wypowiedzieli się przeciw wspólnocie „węgla i stali wypływającej z planu Schumana jak również przeciw układom bońskim i paryskim, które uczyniłyby z Francji naród umniejszony na rzecz Niemiec, domagają się od wszystkich parlamentarzystów dep. Herault, aby sprzeciwili się planowi Schumana, ze względu na to, że plan ten doprowadziłby nasze zagłębie do całkowitego zniszczenia i aby głosowali przeciw układom bońskim i paryskim, sprzecznym z interesami Francji.

Proszą oni wszystkich merów trzech kantonów górniczych: Lunof, Bedarieux, St.-Gervais, zgadzających się z niniejszą deklaracją, aby zawiadomili o tym mera i radnego generalnego, p. Pauzier.

Podpisali:

Pauzier, radny generalny i mer SFIO z Saint-Gervais-sur-Mer;
Albinet, mer komunistyczny z Camphong;
Bert, mer socjalistyczny z Rosis.

UWAGA, STARCY W BILLY - MONTIGNY I FOUQUIERES

Zapisy starców i wdów na POMOC ZIMOWĄ odbędą się 30 grudnia br. od godz. 14-ej do 16-ej w sali Rejski, rue Nationale, w Billy Montigny.

KOMITET GWIAZDKOWY W BOBIGNY
urządza
WIELKI BAL SYLWESTROWY
31 grudnia br. od godz. 21-szej do rana
w „Salle des Fetes" — Maison du Peuple
(2, rue de l'Union)
w BOBIGNY (Seine)

Na bal ten, na którym przygrywać będzie doborowa orkiestra polsko-francuska, zaproszeni są wszyscy Polacy i Francuzi

BUFET NA MIEJSCU **WSTĘP 150 FR.**

Dochód przeznaczony będzie na urządzenie Gwiazdki dla dzieci

Dojazd z Paryża: Eglise de Pantin, autobus 148, wysiąść — Mairie de Bobigny

«NAJMŁODSZY» SZPITAL STOLICY

REPORTAŻ Z POLSKI

Stało się tu już zwyczajem, że codziennie w godzinach południowych schodzi do poczekalni lekarz dyżurny i informuje czekających o stanie zdrowia ich żon i dzieci. Głos lekarza jest przekonywujący, jego spokój udziela się czekającym. Raz jeszcze upewniają się, że losy ich najbliższych znajdują się w dobrych rękach.

— Gratuluję — zwraca się doktór do jednego z czekających — ma pan wspaniałego syna, żona prosiła, by panu powiedzieć, iż czuje się dobrze.

TO, CO JEST TU NOWEGO

Szpital ginekologiczno-położniczy przy ul. Madalińskiego pracuje zaledwie kilka miesięcy. Oddział ginekologiczny uruchomiono w pierwszej połowie lipca br., zaś oddział położniczy w październiku br. A mimo to dorobek szpitala jest już poważny. Cyfrowo wyraża się 600 operacjami lżejszymi oraz kilkudziesięcioma operacjami bardzo poważnymi. W szpitalu tym przyszło na świat już ponad 300 młodych obywateli. Nie zanotowano tu jeszcze ani jednego wypadku śmiertelnego.

Wszystko tu lśni czystością, wszystko jest jasne i pogodne. Nawet szlafroki, które dostają pacjentki ozdobione są barwnymi wzorami i niczym nie przypominają tego, co kojarzy się nam z pojęciem odzieży szpitalnej.

— Co jest u nas nowego, co zasługuje na wyróżnienie? — Docent Przytuła ordynator oddziału położniczego powtarza nasze pytanie i zastanawia się chwilę.

— W pracy swej postanowiliśmy zwrócić szczególną uwagę na postawienie na jak najwyższym poziomie opieki nad noworodkiem, na ograniczenie do minimum śmiertelności. Myśl o tym towarzyszy nam na każdym kroku przy organizowaniu pracy oddziału. Jesteśmy jedynym w Warszawie szpitalem, w którym na sali porodowej prócz lekarzy ginekologów pełni przez cały czas dyżur pediatra. Bierze on pod swoją opiekę każde dziecko natychmiast po urodzeniu.

Obok sali porodowej znajdują się aparaty, których obca nazwa brzmi: resustitator. Polska nazwa „wskrzesiciel" najlepiej oddaje ich rolę. Zdarzają się wypadki, że serce noworodka bije regularnie, a mimo to narządy oddychania nie funkcjonują. Wówczas umieszcza się dziecko w resustitatorze, który pobudza do czynności narządy oddechowe.

W szpitalu przy ul. Madalińskiego zostanie w najbliższym czasie uruchomiony oddział dla wcześniaków. W sali tego oddziału zamiast łóżeczek stoi rząd nowiutkich aparatów — inkubatorów, u nas zwanych „wylęgarkami". W tych aparatach w odpowiedniej temperaturze, przy dużej wilgotności powietrza, odżywiane za pomocą sondy „dorastać" będą noworodki, które przyszły na świat za wcześnie.

ZA SZKLANĄ ŚCIANĄ

W oddziale położniczym trzy sale mają oszklone ściany, przez które każdy z przechodzących zajrzeć może do środka. Są to sale, w których przebywają noworodki. Stoją tam rzędy maleńkich łóżeczek. W każdym z nich mały obywatel z ogromną „wizytówką". Nad łóżeczkami pochylają się pielęgniarki. I tu dla dzieci słabszych umieszczono inkubatory. W rogu każdej sali stoi lampa kwarcowa, która promieniami swymi zabija bakterie znajdujące się w powietrzu.

To, że sala niemowląt oddzielona jest od korytarza szklaną ścianą nie jest przypadkiem, ani wymysłem architekta. Zostało to zrobione celowo. Przez szybę tę oglądają swoje dzieci młode matki. Każda z nich może zawsze upewnić się, że jej dziecko znajduje się pod dobrą opieką. Matka obserwując pracę pielęgniarek uczy się jak powinna opiekować się w przyszłości swoim dzieckiem. Ponadto każda matka, która opuszcza szpital jest dokładnie pouczona jak powinna opiekować się dzieckiem.

O szerokich i ambitnych planach pracowników nowego szpitala opowiada nam docent Lesiński.

Szpital prowadzony jest przez Instytut Matki i Dziecka. Realizować on będzie zasadę ścisłego powiązania szpitalnictwa z lecznictwem otwartym, w tym wypadku przychodniami matki i dziecka w dzielnicy Mokotów. W części gmachu, której budowa dobiega końca, powstanie nowoczesnie urządzona przychodnia obsługiwana częściowo przez lekarzy szpitalnych. Do przychodni tej kierowane będą między innymi na konsultacje w trudniejszych przypadkach pacjentki z całej dzielnicy.

Prace naukowe szpitala idą przede wszystkim w kierunku wprowadzenia porodów bezbolesnych. Pierwsze próby zmierzające do osiągnięcia tego celu zostaną podjęte już w ciągu najbliższych miesięcy.

Szpital prowadzi już prace szkoleniowe. Są to dopiero początki, ale już teraz odbywają się tu praktyki studenckie, i wykłady dla studentów z wydziału sanitarno - higienicznego Akademii Medycznej. Na oddziale położniczym szkolą się pielęgniarki.

Są to tylko najważniejsze i najbliższe realizacji plany „najmłodszego" szpitala stolicy, zbudowanego w trosce o zdrowie matki i dziecka.

K. Grosicka

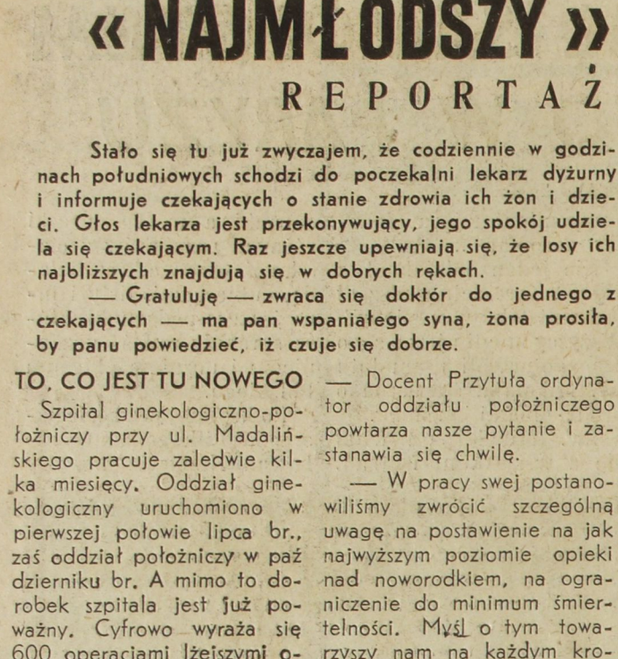

Kiermasze M.H.D.

W okresie wzmożonych zakupów przedświątecznych stołeczny zarząd MHD (Miejski Handel Detaliczny) uruchomił na ulicach, placach, bazarach i targowiskach liczne dodatkowe stoiska, kioski i straganty oraz ruchome punkty sprzedaży. Największe kiermasze MHD utworzone są na Placu Trzech Krzyży, przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej, na Mokotowie — przy ul. Dworkowej oraz na Pradze przy ul. Ząbkowskiej. Ogółem obok istniejących już ponad 80 stoisk MHD, zorganizowanych będzie dodatkowo 50 tego typu punktów.

W różnych punktach miasta zwłaszcza w dzielnicach o słabo rozwiniętej sieci handlowej, specjalne stoiska sprzedawają gotowe paczki z podarkami.

Uroczysta Akademia z okazji 35 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Polski

Dnia 16 bm. w 35-tą rocznicę powstania komunistycznej Partii Polski odbyła się w Warszawie uroczysta akademia.

Na akademię przybył przewodniczący KC PZPR, prezes Rady Ministrów Bol. Bierut. Obecni byli członkowie biura politycznego KC PZPR, członkowie KC PZPR, zasłużeni działacze ruchu rewolucyjnego z zakładów pracy stolicy oraz przewodniczący ruchu partyjnego.

Akademię zagaił sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy KC PZPR — Stefan Mieszaszek. W imieniu wybitnego działacza polskiego ruchu rewolucyjnego, członka KC PZPR, Franciszka Fidlera, który nie mógł wziąć udziału w akademii, odczytał on tekst przemówienia, otwierając uroczystość.

„KPP powstała w historycznym momencie — wskazuje m. in. Fidler — gdy w Polsce wyzwolonej z pęt niewoli narodowej, dzięki zwycięstwu rewolucji radzieckiej, rozstrzygała się sprawa, jaka ma być Polska, jaką drogą pójdzie — drogą pokoju, postępu i rozwoju — ku socjalizmowi, czy też drogą wojny, podbojów i reakcji".

„KPP rozumiała znaczenie międzynarodowe rewolucji radzieckiej, rozumiała, że państwo pierwszej zwycięskiej rewolucji socjalistycznej stanie się oparciem i pomocą międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, że rewolucja znajdzie oddźwięk wszędzie gdzie ludzie pracy cierpią pod jarzmem ucisku klasowego, że budzić będzie miliony do walki, o wyzwolenie narodowe i klasowe".

„Dziś, w przededniu 2-go zjazdu PZPR, zjazdu, który jeszcze bardziej umocni sojusz robotniczo-chłopski — kontynuuje Fidler — pamiętamy, że podwaliny braterskiego sojuszu robotniczo-chłopskiego zostały zbudowane przez KPP.

KPP wychowywała polskie masy pracujące w duchu internacjonalizmu w duchu zasady marksistowskiej, że nie może być wolny naród uciskający inne narody. KPP wychowywała polskie masy pracujące w duchu przyjaźni i sojuszu klasowego ze Związkiem Radzieckim.

KPP wychowywała kadry niezłomnych bojowników, którzy w ciężkiej chwili dla narodu, niewoli hitlerowskiej, dumnie podnieśli sztandar wolności. Utworzyli PPR i pod kierownictwem Bolesława Bieruta w oparciu o Związek Radziecki, poprowadzili masy pracujące do zwycięskiego boju o wyzwolenie narodowe i klasowe. Z tej walki na fali zwycięstwa nad socjal-demokratyzmem, zwycięstwa jedności klasy robotniczej, ugruntowania zasad marksizmu-leninizmu, powstała 5 lat temu PZPR — budowniczy Polski socjalistycznej.

Referat zatytułowany „W 35 tą rocznicę powstania KPP" wygłosił członek KC PZPR, kierownik wydziału historii Partii KC PZPR — Tadeusz Daniszewski.

Część oficjalną akademii zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

ODWIEDZAMY CYGANÓW W WAŁBRZYCHU

Korespondencja z Polski

Kto widział radziecki film p. t.: „Cygański tabor", u tego z pewnością długo pozostały w pamięci sceny, zlewające się w jeden obraz wielkich przeobrażeń duchowych i światopoglądowych koczowników europejskich XX wieku.

Proces przeobrażania się Cyganów na pełnowartościowych ludzi pracy można oglądać nie tylko na ekranie. Wstąpmy na chwilę do piętrowej kamieniczki przy ul. Dymitrowa w Wałbrzychu. Wywieszka mówi, iż mieści się tutaj cygańska spółdzielnia pracy „Kotlarz". W parę minut później rozmawiamy z jej prezesem Andrzejem Siwakiem. Prezes na wstępie dobrodusznie uprzedza:

— Proszę tylko nie robić z tego wszystkiego sensacji. Ot, po prostu, skoro dotarła do nas wieść o udziale brygady Cyganów w budowie Nowej Huty, na naradzie naszego stowarzyszenia jeszcze w zeszłym roku wysunąłem projekt założenia spółdzielni pracy. Przyznam się, że początkowo nie obeszło się bez walki. Garstka zapalczywych oponentów o przestarzałych poglądach broniła „wielkich tradycji życia koczowniczego", co bezpośrednio oznaczało obronę włóczęgi poniżającego żebractwo, a częściowo wprost lenistwa. Mogę się jednak poszczycić, że zdecydowana większość współziomków poparła mój wniosek, który następnie u władz terenowych i spółdzielczych znalazł pełne zrozumienie.

POCZĄTKI ZAWSZE TRUDNE

Spółdzielnia pracy na papierze — to absolutnie nie to samo, co w rzeczywistości.

Andrzejowi Siwakowi nie trzeba było przypominać tej zasady — wiedział aż nazbyt dobrze o jej istnieniu. Kiedy było trzeba — brał na siebie obowiązki agitatora i propagatora, innym razem — osobistym przykładem zachęcał do pracy.

Mozolna praca dała obfity plon. Najpierw tylko 8 Cyganów przystało do spółdzielni, dziś jest ich — 80.

Na początku była tylko jedna kuźnia w Białym Kamieniu i szlifiernia narzędzi chirurgicznych, a teraz są już dwie kuźnie, zakład blacharski, nowy punkt szlifierski i duża wytwórnia wózków dziecięcych. Tylko rok czasu, zdawałoby się mało — a jednak przeprowadzona w nim praca zasługuje na miano wielkiej.

CYGANIE W PRACY

Jest jakaś niewysłowiona radość i duma w głosie prezesa Siwaka, kiedy uzupełnia swoją wypowiedź nowym zespołem faktów:

— Proszę poinformować czytelników, że mamy także 7 brygad remontowych, które wykonują nieraz poważne prace. Brygady nasze prowadziły np. regulację potoku w niciarzu na terenie Nowej Soli.

Praca była trudna — długość potoku sięgała 10 km. Niektórzy podśmiewali się: Patrzcie, Cyganów dali do takiej roboty, „lipa" z tego będzie...

A jednak Cyganie starannie wykonaną i terminowo zakończoną robotą dali malkontentom dosadną odpowiedź.

Jedna z naszych brygad — powiada prezes — przeprowadziła wzorowo remonty kotłów parowych w wytwórni fortepianów w Lubliniu Legnickim. Sypnęły się pochwały i gratluacje. Cyganie pokazali, że potrafią pracować zespołowo według harmonogramu.

Głównym ośrodkiem zainteresowania członków spółdzielni są oczywiście roboty kotlarskie. Walka z brakami, współzawodnictwo jakościowe i ilościowe ,oszczędność, zmniejszanie kosztów produkcji — to wszystko realizowane jest skrupulatnie.

Osiągnięć nie chowamy — podkreśla prezes. Plan półroczny wykonaliśmy w przeszło 150 proc. Jan Muczko wyrabia przeciętnie 235 proc. normy, a Michał Siwak — 170 proc. Obaj są wzorem Cyganów nowej epoki.

— A co z Cygankami — zapyta ciekawy czytelnik?

Prezes Siwak miał z nimi niemało kłopotu, zanim przekonał je uzyskanymi osiągnięciami o wyższości zorganizowanej pracy zespołowej nad indywidualną robotą chałupniczą.

To prawda, że im też do cna zbrzydło nędzne życie tułacze. Ale pracować wspólnie, planowo bez przestojów wydawało się im rzeczą niemożliwą. Pierwsze przełamały się Anna Muczko, Anna Trzeciak, Maria Siwak i Antonina Muczko — podjęły się one pracować w wytwórni wózków dziecięcych. Za nimi poszły inne. I to nie tylko do wytwórni wózków, ale i do robót kotlarskich. Np. energiczna Cyganka Maria Wrzek wzorowo prowadzi punkt blacharski w Bogunowie.

Tak oto widzicie — kończy prezes Siwak — i my też wykazaliśmy, że potrafimy pracować planowo. Niebawem otworzymy filię spółdzielni w Kłodzku i wciągniemy do pracy nowy zastęp Cyganów.

Realne, namacalne dowody przekonywują, jak wielkie możliwości twórcze leżą w każdym człowieku.

Trzeba je tylko wyzwolić z pęt starej świadomości.

Zbigniew Lenartowicz

W PAŁACU FUTER

Młotek wzniósł się w górę.

— Po raz trzeci!

W dużej sali panowała cisza. Młotek spada. Uderzenie w płytę, leżącą przed prowadzącym aukcję przewodniczącym Zjednoczenia „Sojuzpusznina", oznacza, że właścicielem wiązki niebieskich lisów została amerykańska firma „Ariovitsh and Jacob". Prokurent firmy zapisuje w grubej księdze notatkę o zawartej przed chwilą transakcji. Potem popija łyk czarnej kawy i przegląda pozycje swej księgi. W ciągu ostatnich kilku dni przetargu zakupił już kilkanaście partii cennych futer, ale „Ariovitsh and Jacob" — to firma szeroko rozgałęziona w Ameryce, Anglii i Francji. Prokurent jej dysponuje jeszcze dużą sumą pieniędzy, a zresztą najbardziej interesujące go partie pójdą dopiero jutro...

Na świetlnej tablicy ponad stołem prezydialnym ukazała się nowa liczba: „3914". Licytanci pochylają się nad katalogami, sprawdzają swoje notatki. Pada cena wywoławcza:

— 88.900 rubli.

Otyły, czarnowłosy Włoch, w sportowej koszuli z krótkimi rękawami, zamyśla się głęboko. Trzeba szybko przeliczyć tę sumę na liry, doliczyć koszty handlowe, porównać z ceną rynkową... Drobny szpakowaty Francuz o żywych, błyszczących oczach nie dowierza swojej pamięci: wielkimi znakami pokrywa szybko całe arkusze papieru. Przystojny, wysoki Szwed w nieskazitelnie skrojonym, zapiętym na wszystkie guziki ciemno - popielatym garniturze całkowicie znieruchomiał. Tylko po mocno zmrużonych oczach widać, że i jego mózg pracuje z natężeniem. Już zdecydował:

— Akceptuję.

— 88.900 — powtarza przewodniczący. Ale i Włoch jest już gotów:

— 89 tysięcy.

Francuz podniósł rękę z ołówkiem.

— Dziewięćdziesiąt...

Odzywają się nowe głosy — cena rośnie. Szwed wypowiada swoje „akceptuję" drewnianym głosem. Francuz woła głośno i szybko, gdy tylko padnie oferta przeciwnika. Włoch czeka do ostatniej chwili, mówi powoli, przeciągając sylaby, jak gdyby z trudem rozstawał się ze słowami. Ofiarował już 110.000. Teraz licytacja idzie wolniej. Młotek wznosi się. 112.500 rubli. Towar należy do Francuza z „Societe Franco - Anglaise".

Przewodniczący ogłasza koniec dzisiejszej aukcji.

Wspaniały nowoczesny „Pałac Futer" w Leningradzie tętni życiem od rana do późnych godzin wieczornych. Na XXIV Międzynarodowe Targi Futrzarskie zjechało osiemdziesięciu przedstawicieli najpoważniejszych firm z Anglii, Australii, Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Włoch i wielu innych krajów.

Doroczne Leningradzkie Targi Futrzarskie od wielu już lat cieszą się zasłużoną sławą. ZSRR — najpoważniejszy dostawca futer na rynek światowy — rokrocznie wystawia wielkie bogactwo niezwykle starannie dobranych futer najcenniejszych i najbardziej poszukiwanych.

Sprawna organizacja targów i wielki wybór futer ściągają z całego świata przedstawicieli firm futrzarskich. Targi futrzarskie, tak jak i cały handel zagraniczny ZSRR, prowadzone są na zasadzie równości kontrahentów i poszanowania ich interesów. Dzięki temu Leningradzkie Targi Futrzarskie zyskują z roku na rok coraz większe uznanie i stały się najważniejszym wydarzeniem w światowym handlu futrami, przyczyniając się do rozszerzenia współpracy gospodarczej ZSRR z zagranicą.

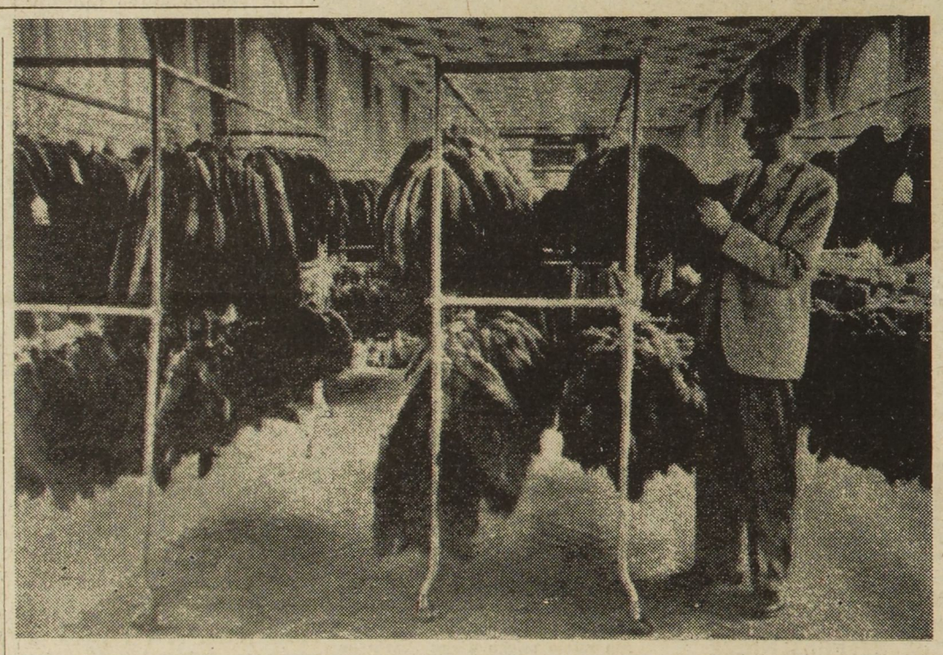

Przed aukcją przedstawiciele zagranicznych firm futrzarskich przeglądają towar wystawiony w bogato wyposażonych wielkich magazynach „Pałacu „Futer w Leningradzie.

Lublin otrzymał trolleybusy

Na zdjęciu: *Trolleybus na tle zabytkowej katedry z końca XVI wieku.* (Fot. Targoński)

120 ZIARNEK Z JEDNEGO KŁOSA

Równiutkie poletka Zakładu Doświadczalnego Poświętna pokrył siwy szron. Z dala tylko, jak żołnierskie kolumny, widnieją wśród białych zagonów szare tabliczki. Ale już za niewiele miesięcy rozzieleni się kilkadziesiąt odmian różnorodnych zbóż. Strzelą w górę krzaczaste kiście gałęzistej pszenicy radzieckiej. Z każdego kłosa posypie się do 120 ziarenek. Czy to dużo? Chyba tak. Polska pszenica, graniatka dańkowska, daje na tej samej ziemi przy identycznej uprawie i nawożeniu najwyżej 48 ziarenek z jednego kłosa.

Doświadczenia trwają jeszcze. W tym roku zdecyduje się ostatecznie czy w polskim klimacie hodowla radzieckiej pszenicy będzie możliwa. Zwiększyłoby to plony i przyniosło takie same sukcesy jak np. uprawa nowego gatunku ziemniaka otrzymanego przez skrzyżowanie dwóch odmian „Jubel" i „Dar". Po raz pierwszy eksperymentu dokonano w 1954 roku. A obecnie zakład produkuje tysiące kwintali sadzeniaków.

Czym różni się ziemniak poświęcki od wszystkich innych ziemniaków?

Przede wszystkim wysoką plennością i odpornością na różne choroby ziemniaczane. W produkcji otrzymuje się zbiory trzykrotnie wyższe. Przeciętna wynosi 300 kwintali z hektara, podczas gdy inne gatunki dają na tej samej glebie od 100 — 120 kwintali.

ZŁOCISTY LĘDŹWIAN

W gabinecie naukowym zakładu widać złociste snopki lędźwianu. Osiem lat temu sprowadzono do Polski 1 kilogram tej rośliny. Obecnie produkuje się w zakładzie całe tony dla siewów. w PGR (Polskie Gospodarstwa Rolne), spółdzielniach produkcyjnych czy na polach gospodarstw indywidualnych.

Lędźwian przywędrował z wyżyny abisyńskiej i doskonale czuje się w polskim klimacie. Znosi wiele tygodni suszy, dłużej kwitnie niż wyka lub pelucha, a stąd i okres koszenia na zielono jest również dłuższy.

Czym się jeszcze lędźwian może pochwalić? Zawiera więcej białka niż inne rośliny pastewne, a przez bydło spożywany jest jako smakołyk.

W zarodowej oborze Poświętna przeprowadzono doświadczenie. Jedną grupę krów żywiono sianem z otrębami, a innym jako karmę podawano lędźwian. Eksperyment dał naspodziewane wyniki. Lędźwian odniósł zwycięstwo nad sianem i otrębami, powodując znaczny wzrost mleczności u krów.

NOWE GATUNKI STALI STOPOWEJ

Jeszcze do niedawna przemysł motoryzacyjny zużywał poważne ilości stali stopowej o dużej zawartości niklu. Stal ta była używana m. in. do produkcji kół zębatych i wałków w samochodach ciężarowych „Star-20", ciągników „Ursus" i w motocyklach.

Dążąc do obniżenia kosztów własnych, Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Motozarycyjnego wytypowało w ub. roku do produkcji tych części nowe gatunki stali stopowej bezniklowej lub zawierającej domieszkę niklu. W ten sposób m. in. przy produkcji samochodów „Star-20" zmniejszono obecnie zużycie niklu z 7,2 kg. do 3,9 kg. na jeden samochód, uzyskując w skali rocznej poważne oszczędności w zużyciu tego cennego metalu.

Obecnie w dalszym etapie prób obniżania zawartości niklu w stalach stopowych, hutnictwo przygotowało nowe gatunki stali. Po zastosowaniu tych stali ilość niklu potrzebna do samochodu „Star-20" wyniesie zaledwie 1,4 kg. do motocykla potrzeba będzie minimalnych ilości tego metalu, natomiast przy produkcji ciągników będzie można zastosować bezniklową stal stopową.

POŁOWY ŚLEDZIA ZAŁOGI STATKU „STALOWA WOLA"

10 br. po blisko półtora miesięcznym pobycie na morzu Północnym powrócił do Gdyni z długiego rejsu statek baza „Stalowa Wola", który przywiózł do kraju 16.853 beczki śledzi złowionych przez polskich rybaków dalekomorskich.

NAJWIĘKSZE ZBIORY Z HISTORII MEDYCYNY POSIADA KRAKÓW

Największe na świecie zbiory z historii medycyny posiada Kraków: inwentarz zbiorów Zakładu Historii Medycyny i Organizacji Służby Zdrowia Akademii Medycznej obejmuje 4 tysiące pozycji, podczas gdy nawet największe nie mogą poszczycić się większą ilością pozycji jak 2500. Zasługę zapoczątkowania zbiorów ma prof. Walery Jaworowski.

W zbiorach znajdują się całe zestawy narzędzi chirurgicznych i przyrządów lekarskich począwszy od XVI wieku, różne typy mikroskopów, wiele różnych dokumentów, szereg rękopisów, obrazów, preparatów, odlewów gipsowych, portretów lekarzy i przyrodników, rysunków, pamiątek po wybitnych lekarzach. Wśród narzędzi jest komplet z XVIII wieku służący do trepanacji czaszki.

140 SZKÓŁ BĘDZIE WYREMONTOWANYCH W ROKU PRZYSZŁYM

Wydział Oświatowy Prezydium Stołecznej Rady Narodowej opracował już plan remontów szkół i przedszkoli na rok 1954. Do remontów przeznaczono 140 szkół. Z tej liczby w 52 szkołach przeprowadzony będzie remont kapitalny.

Dokumentacja na wykonanie tych prac zostanie opracowana w styczniu i lutym 1954 roku. Wczesne przystąpienie do przygotowania i wykonywania remontów szkół pozwoli na ich terminowe zakończenie.

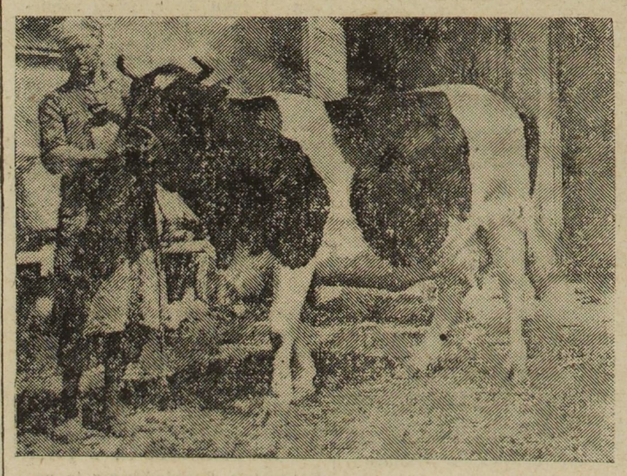

Rasowa krowa „Bella" karmiona lędźwianem daje rocznie 6.630 litrów mleka o zawartości 3,3 proc. tłuszczu.

B.D.I.C

SPORTOWE SPORTOWE SPORTOWE SPORTOWE

Piłkarskie mistrzostwo Francji

Cztery druzyny na czele I ligi

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Francji I ligi cztery drużyny zajęły pierwsze miejsce w klasyfikacji ,a mianowicie Lille, Bordeaux (które zremisowały na wyjeździe) wraz z Reims i Tuluzą, które pokonały swych rywali. Najlepszy wynik dnia osiągnęły drużyny Tuluza, która pobiła Niceę grającą „at home", Stade, który zdobył dwa punkty kosztem Lens oraz Monaco i Nancy dzięki ich sukcesom nad Havrem i Marsylią.

Jak można więc zauważyć w klasyfikacji ogólnej zaszły poważne zmiany a walka o pierwsze miejsce w I lidze staje się z dnia na dzień coraz bardziej atrakcyjną.

W drugiej lidze podobnie jak w pierwszej zaszły również niespodzianki, bowiem, Troyes pokonał na wyjeździe doskonałą drużynę Red Star a Sedaą zremisował w Angers. Tak, iż w klasyfikacji ogólnej na czoło wysunęły się drużyny Lyon oraz Racing.

WYNIKI PIŁKARSKIE Z PIĄTKU 25 GRUDNIA

II LIGA

Ales — Valenciennes	2:1
Aix — Rennes	3:3
Beziers — Nantes	2:2
Lyon — C. A. Paris	4:0
Cannes — Toulon	3:1
Montpellier — Perpignan	0:0
Red-Star — Sedan	1:0
Angers — Troyes	0:1
Racing — Besancon	4:2
Rouln — Grenoble	2:0

Z NIEDZELI 27 GRUDNIA

II LIGA

Sochaux — Lille	2:2
Metz — Bordeaux	2:2
Reims — Sete	2:0
Toulouse — Nice	2:0
Strasbourg — St.-Etienne	2:1
CORT — Nimes	4:2
Stade — Lens	2:1
Monaco — Havre	2:1
Nancy — Marseille	1:0

KLASYFIKACJA

1. LILLE	25
REIMS	25
TOULOUSE	25
BORDEAUX	25
5. St. Etienne	23
6. Strasbourg	22
7. Uice	21
8. Nimes	20
9. Lens	18
10. Monaco	16
Metz	16
12. Nancy	15
13. Stade	14
14. Sochaux	13
Marseille	13
CORT	13
17. Le Havre	11
18. Sete	9

II LIGA

Lyon — Valenciennes	1:0
Racing — Grenoble	6:2
Angers — Sedan	1:1
Troyes — Red Star	1:0
Rouen — Besancon	2:1
Cannes — Perpignan	2:1
Rennes — Beziers	3:0
Aix — Nantes	2:0
Ales — CA Paris	2:0
Montpellier — Toulon	1:0

KLASYFIKACJA

1. LYON	32
RACING	32
3. Troyes	31
Rouen	31
Sedan	31
6. Red Star	27
7. Rennes	24
Perpignan	24
Aix	21
9. Cannes	21
11. Besancon	19
12. Angers	18
13. Nantes	17
Grenoble	17
Ales	17
16. Valenciennes	13
Montpellier	13
18. CA Paris	12
Toulon	12
20. Beziers	8

DRUŻYNA U. S. O. LENS

Nasze zdjęcie przedstawia jedenastkę z U.S.O. Lens, która ostatnio pokonała S.O. Escaudain (4:0) w rozgrywkach o puchar Delaune.

Pod znakiem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

Biegi na przełaj w Abscon (Nord) cieszyły się wielkim powodzeniem

(Od naszego specjalnego wysłannika)

ORGANIZOWANE w dn. 20 bm. przez F.S.G.T. wielkie biegi na przełaj w Abscon (Nord) pod patronatem Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą zgromadziły na start około 100 zawodników, którzy pomimo niesprzyjającej pogody, ambitnie walczyli o 1-sze miejsce. Licznie zebrani zwolennicy tego sportu dodawali młodym sportowcom otuchy w czasie trwania zawodów. Po ukończeniu biegów mer miejscowy p. Descamps przyjął wszystkich zawodników oraz widzów na sali merostwa, gdzie przy lampce wina rozdał piękne nagrody licznym uczestnikom biegów.

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca podziękował mieszkańcom miasteczka Abscon za ich udział u boku towarzyszy — Polaków w obronie granic polskich nad Odrą i Nysą — gwarancją trwałego pokoju..

P. Coreau zaś, sekretarz F.S.G.T. okręgu Nord, podziękował Komitetowi Regionalnemu Obrony Granic nad Odrą i Nysą za urządzenie biegów w Abscon (Nord).

Zwracając się do sportowców mówca podkreślił, iż zadaniem ich jest żądać subwencji na uprawianie sportu i tylko dzięki jedności wszystkich sportowców otrzymamy zadośćuczynienie wszystkich rewindykacji.

Po zawodach grupa tanecznych z Rouvroy (Pas de Calais) zatańczyła kilka tańców ludowych ku radości wszystkich obecnych.

Biegi te wykazały jeszcze raz, iż licznie przybyłe wychodźstwo polskie jest związane z Polską Ludową i jej granicami nad Odrą i Nysą.

Poniżej podajemy wyniki poszczególnych konkurencji.

KATEGORIA MĘŻCZYZN

Minimy (licencies)
1. Dinan Serge
2. Hanquez Rene
3. Richez Rene
4. Ribaucourt Jacques

Minimy (populaire)
1. Barbotin Thomas
2. Maillet Jacques
3. Newe Gerard
4. Biel Józef

Kadeci
1. Maillet Louis
2. Denayer Andre
3. Gassiux Guy
4. Guillin Michel
7. Włodarczyk Celestin
12. Tyworniak Władysław

Juniorzy
1. Martinache Yves
2. Rodriguez Manuel
3. Haillez Lucien
4. Delplace Gabriel
5. Ratajczak Raymond

Seniorzy (licencies)
1. Haillez Albert
2. Bernanrd Michel
3. Crion Pierre
4. Lelleire Pierre

KATEGORIA KOBIET

Minimki (scolaire)
1. Viger Marie-Claude
2. Kaczmarczyk Bernadette
3. Thitler Charlotte
4. Jankowska Yvette
5. Jankowska Teresa

Minimki (licencies)
1. Roland
2. Dupire Odette
3. Trochut
4. Biel Bertrude

Seniorki
1. Devriers Monique
2. Dupire Jeanine

W. L.

GANGSTERSKIE IGRASZKI...

Na arenach zapaśniczych Stanów Zjednoczonych odczuwa się brak „nowych twarzy". Mimo wysiłków menażerów, wprowadzających na ring coraz to nowe dziwolągi w rodzaju ufryzowanych „bikiniarzy" i rozhisteryzowanych kobiet-atletek, publiczność zaczęła sarkać i bojkotować imprezy.

Gangsterzy sportu USA zmuszeni więc byli wziąć się do „uczciwej roboty". Poszukują oni obecnie zawodników umiejących walczyć. Podjęto akcję: wymiany gwiazdorów poszczególnych stanów.

„Zabij go zanim się rozmnoży" — oto hasło dnia dla walczących atletów, rzucone przez Ham Fishera, o którym fachowe pismo „The Ring" pisze, że najlepiej wyczuwa puls amerykańskiej publiczności... Błyskawiczny zabijaka — oto jak się tu określa — wymagane od atlety kwalifikacje.

Rezultltem tego intensywnego życia sportowego w USA jest m. in. gwałtowne skracanie życia czołowych zawodników. I tak np. atleta Paul Lortie umarł niedawno w wieku 39 lat, Billy Sandow dożył zaledwie 33 roku życia. Leon Bount, przestraszony losem swych kolegów po fachu, wycofał się do rodzinnego miasta Dallas w Texasie, gdzie założył sklep z fortepianami. Rozwścieczeni menażerowie poprzysięgli odwet „człowiekowi, który ich oszukał, ratując swe zdrowie przed zagładą..."

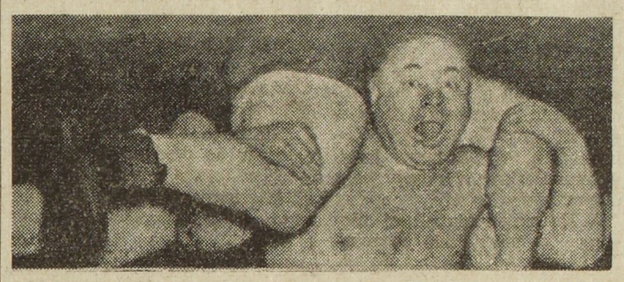

Tony Galento, znany smakosz i opój wśród zapaśników ciężkiej wagi, pokazuje — jak czytamy w amerykańskim piśmie fachowym — że umie doprowadzić do zawrotu głowy przeciwnika, nie tylko przy pomocy napojów wyskokowych. Jest on obecnie ,dzięki tym zdolnościom, jednym z najbardziej atrakcyjnych zapaśników. Ongiś był znanym bokserem wagi ciężkiej.

Kolarskie biegi na przełaj

KLABINSKI ZAJĄŁ 9-te MIEJSCE W MONTREUIL

Rozegrane w ub. niedzielę kolarskie biegi na przełaj w Montreuil s. Bois zakończyły się zwycięstwem Bernard Faye, który przebiegł trasę długości 21 km. w czasie 55'35" Klabiński, który był ciągle na czele grupy kolarzy w ostatnich kilometrach wyścigu miał pecha i musiał zadowolić się dziewiątym miejscem.

GREZIŃSKI PIERWSZY W SAINT - ETIENNE

Greziński zaś, który wziął udział w wyścigu o nagrodę miasta Firminy w pobliżu Saint-Etienne, odniósł ostateczne zwycięstwo przebywając 20 km. w czasie 1 godz. 5'16" przed Verrier i Dumas.

Eskimosi a narciarstwo

Największa wyspa świata — Grenlandia — jest od niedawna „częścią składową królestwa duńskiego" i aby podkreślić przynależność grenlandzkich Eskimosów do „macierzy", kierownictwo sportu duńskiego otrzymało od władz rządowych polecenie nawiązania z nimi „ścisłej współpracy" również i w dziedzinie sportu. Współpraca ta ze zrozumiałych względów skoncentruje się w pierwszym rzędzie na sportach zimowych. Biegi narciarskie są bardzo popularne w Grenlandii, a Eskimosi posiadają wybitny talent do narciarstwa. Już małe dzieci, które ledwo trzymają się na nogach — pisze duńska prasa — przypinają narty i przebiegają nawet długie dystanse. Jest to pewnego rodzaju bieg naturalny, bez podbudowy technicznej. Wg informacji z tego samego źródła, były mistrz długodystansowy Danii — Hans Kaiser Nielssen pracuje już od dłuższego czasu w Grenlandii, przyswajając miejscowym narciarzom zasady techniki. Nielssen jest zdania, że nie potrwa długo, a Eskimosi z Grenlandii zaliczać się będą do najlepszych narciarzy (biegaczy) świata. Pierwszy start Eskimosów w drużynie reprezentacji Danii ma nastąpić podczas najbliższej olimpiady zimowej w Corina d'Ampezzo.

Wielki bieg międzypaństwowy

Polska w 1953 r. znajduje się pod względem globalnej wielkości produkcji przemysłowej na piątym miejscu w Europie przed Włochami.

LUTOMSKI USTALIŁ NOWY REKORD POLSKI W PŁYWANIU

Na tradycyjnym spotkaniu pływackim rozegranym ostatnio w Budapeszcie, Polak Lutomski ustalił nowy rekord krajowy w biegu na 200 m. stylem grzbietowym uzyskując czas 2' 36" 8.

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

23)

W pierwszej chwili chciał się cofnąć — takie mieli wrażenie — po prostu odwrócić się i odejść. Ale oni widocznie byli bardziej zmieszani i zaskoczeni od niego, bo się uśmiechnął i został.

Przy poczęstunku ojciec oczywiście zaprosił go także do stołu i majster ojca poparł :

— Chodź, Staszku, na jednego.

— Dziękuję, ja niepijący.

W żaden sposób nie dał się namówić i od razu wziął się do roboty. Szczęsny też przy nim pracował, mieszając glinę, żeby ten czegoś czasem nie sknocił przez zemstę. Ale białasek robił rzetelnie dzień, i drugi, a gdy ojciec przy pożegnaniu chciał mu dać coś od siebie, poza majstrem, tylko głową potrząsnął.

— Zapłacone.

Napasł oczy ich zawstydzeniem i upokorzywszy odszedł zadowolony z siebie.

Nigdy później o nim między sobą nie rozmawiali.

Pod koniec września stanął wreszcie domek zgrabny, jak sobie ojciec wymarzył : jednym oknem na Grzywno, a drugim na Celulozę. Pierwszy na Kozłowie domek, gdzie wszystko trzymało się winkla i pionu. Jasnożółtej wyprawy, z dachem wysokim na dobry strych. I drzwi z zamkiem cuhałtowym były filungowe.

— Pilnuj, synu — rzekł ojciec ze wzruszeniem, oddając klucz. — Na ogień uważaj i żeby nam szyb nie wyjęli...

Poszedł do Rzekucia po dzieci, Szczęsny został w partii zamiast ojca „siekierą", a obiad dla wszystkich gotowała Cichowiczowa.

Na parę dni wybrał się ojciec, a zabawił przeszło dwa tygodnie. Tymczasem zaszły wypadki niespodziewane i trudne do uwierzenia.

Nazajutrz po odejściu ojca zjawił się Sosnowski.

— Jak się masz, waleczny ! Dobrze, co ? Nie w ziemi, widzę, w chałupie mieszkacie.

Dług chciał oddać.

— Dwieście kilo po dziesięć groszy i piętnaście kilo po piętnaście — to ile razem będzie ?

Szczęsny nie mógł policzyć, więc Sosnowski sam odpowiedział :

— Dwadzieścia dwa złote dwadzieścia pięć groszy. Trzymaj, kasa płaci !

Wyjął garść srebra, ale gdy Szczęsny wyciągnął po nie rękę, Sosnowski schował.

— Nie, waleczny. Chciałem ci tylko pokazać, że mogę wypłacić w każdej chwili. Ale zapłacę czym innym, żebyś wiedział, jak Sosnowski wynagradza.

Zabrał go z sobą do mieszkania Sosnowskiego pierwszego, co rogatkowe pobierał, a głowę miał jak arbuz gołą. Mieszkał przy sklepie.

— Daj tę kapitańską galę. Może będzie pasowało.

— A coś ty... — zacharczał tamten. — Nie dla niego taki towar...

— Daj, daj, kutwo. Nie twoja rzecz. I lakierki przynieś.

Rogatkowy obrzucił Szczęsnego niedobrym spojrzeniem i wyszedł zamykając drzwi za sobą. Po paru minutach przyniósł brązowe kamasze, granatowe spodnie i takąż marynarkę ze złotymi galonami na rękawie. Wszystko nowe.

— Włóż — rozkazał Sosnowski.

Szczęsny włożył. Marynarka była za luźna. Rękawy za długie.

— Głupstwo. Lubart ci to raz-dwa przerobi. Złoto spruje, znaku nie będzie... Wziąłbym za to najmniej dwieście złotych, a tobie oddaję za dwadzieścia. Bierz, chłopak, niech się dobrze nosi.

— Kiedy ja nie wiem — bronił się Szczęsny, oszołomiony oglądanym bogactwem — nie wiem, co pan za to chce.

— Niczego nie chcę. Ja, braciszku, biorę i daję, jak mi się podoba. Weź, weź, nie dziękuj, może kiedyś przy sposobności...

Po prostu wetknął mu to zawiniątko i wyprowadził na ulicę. Jak zwykle gdzieś się śpieszył. Porozmawiają, gdy będzie wolniejszy...

Szczęsny domyślał się, że te rzeczy nie przyszły tu drogą uczciwą. Pochodzą z kradzieży. Ale on ich nie ukradł — dostał za pracę. Dlaczego miałby nie skorzystać z okazji? Napracował się, nadźwigał, o mało go wojsko nie złapało przy wale...

— W razie czego powiem, jak było — uspokajał siebie, przymierzając w domu piękne ubranie. — Nic mi nie zrobią, jak to wziąłem zamiast pieniędzy.

Chodził po domu w nowych skrzypiących półbucikach, w spodniach z kantem jak strug. Spoglądał na rękaw żałując, że złoto trzeba jednak spruć. W tej kapitańskiej gali czuł się wyższy, pewniejszy siebie. Mógłby usiąść w niedzielę w parku na ławce przed samą orkiestrą, mógłby wejść jak Korbal do „Słońca".

Tegoż dnia zaniósł ubranie do Lubarta. Z „arki" już się wyprowadzili. Fejga znalazła kąt u kogoś, Lubart dostał pracę w zakładzie krawieckim. Ale dla Szczęsnego, mówił, dla Brońci opiekuna, wszystko zrobi. Za parę dni przyniesie garnitur.

Wziął miarę, obejrzał raz jeszcze przyniesione ubranie i wyskubawszy z lewej strony nogawki pasemko włókien, rozciągnął je pomału przed nosem, na którym siedziały niepewnie okulary w dziadowskiej oprawie.

— Bielski materiał. Trzydzieści dwa złote metr! Będziesz pan wyglądał jak młody Radziwiłł.

W tym samym czasie Szczęsny próbował rozmówić się z Sumczakiem co do pracy. Niech zapyta strugaczy albo pana Arciucha, czy zły z niego robotnik. Tydzień już ojca zastępuje i partia wcale tego nie odczuwa. Prosi więc o pracę. Jeśli nie na placu, to gdzie indziej, chociażby przy maszynach w rąbalni, gdzie drzewo szatkują na drobne kawałki. Albo przy warnikach, w których tę miazgę z ługiem gotują i odciągają celulozę. Albo w tym budynku, gdzie celulozę płuczą, suszą, bielą i prasują. Wszystko jedno gdzie — byle pracować. Przy piecach, gdzie wypala się piryty, ażeby mieć siarkę. Na wieżach z wapniakami, przez które puszczają gaz siarkowy z wodą, żeby otrzymać ług. W spirytusowni, bo i spirytus tu się robi z niepotrzebnego już ługu, który odchodzi z warników...

Tyle jest w tej fabryce różnych działów, że zawsze człowieka można wetknąć, jeśli się chce. A żeby Sumczak chciał, Szczęsny mu powie:

— Panie szefie, jeżeli pan mnie urządzi, to przez pierwszy miesiąc nie widzę wypłaty. Listę podpisuję, a pieniędzy nie biorę.

Tak sobie to wszystko Szczęsny ułożył, całą rozmowę, ale nie mógł jakoś zastać Sumczaka samego.

Zajrzał raz do kantorku w porze obiadowej i wyszedł, bo było dużo osób.

Spróbował po fajrancie, ale kantorek był pusty. Usiadł więc na taborku przy drzwiach i czekał — może jednak Sumczak przyjdzie.

Pokój był od dawna nie wietrzony i zaniedbany. Zaduch, podłoga brudna, niedopałków pełno na stole... Szuflady puste, pootwierane, jak gdyby ktoś tu spakował się i wyniósł. Przedsiębiorstwo podobno kuleje. Nie ma Iwana, nie ma Udałka, może nie będzie i Sumczaka. Trzeba się pośpieszyć, póki on jest.

Z pokoju naprzeciwko, gdzie był warsztat rymarski, dochodziły słowa rozmowy. Szczęsny z początku nie uważał, ale gdy poznał głosy, zaczął się wsłuchiwać. Dwóch tam rozmawiało: rymarz Kępiński, który kiedyś na „łączce" ośmieszył Sumczaka, i Gąbiński. Widocznie Kępiński pracuje w drugiej zmianie, dlatego jest tu o tej porze. Ale co robi u niego ten goguś? Może znów niewinnego oskarża, że sługus, że prowokator...

— ...a deszcz wtedy lał. Mokro było, szlamu powyżej kostki. I do tego ten smród, ten brud... — skarżył się Gąbiński. — Co wam będę opowiadał, sami wiecie, jak jest w kanałach. Poszedłem do Sumczaka, żeby dał gumowe buty. To mi powiedział, żebym robił boso. „Boso, mówię, robić nie będę". „A to się wynoś, nygusie!" Wziął za kark i wyrzucił.

— Zupełnie drań spodlał — ozwał się Kępiński. — Trzeba go wreszcie utemperować.

— Siostrę też wyrzucił. Była sklepową w „Ogniwie". Ale Korbal chciał tam wepchnąć na praktykę swoją Kleszczównę, więc Sumczak Korbalowi poszedł na rękę. Ten w zarządzie, a tamten w komisji rewizyjnej — ręka rękę myje. A mnie został winien 10 złotych z ostatniej wypłaty. Miałem mu darować? No, sami powiedzcie: miałem darować?

— Nikt tego nie mówi. Co zarobiłeś — święte. Musi oddać.

— Toteż tak właśnie myślę. I przychodzę do niego raz — on nic nie wie, nie pamięta, musi listę sprawdzić. Przychodzę drugi raz: „Panie Sumczak, kiedyż pan mi odda?" A on się śmieje: „Ty buty zedrzesz, nim ci oddam!" Przy wszystkich. Nie! Nie zedrę. Do trzech razy sztuka. Jak mi teraz nie odda, to ja się z nim załatwię!

— Wiesz, co ci powiem... Idź ty teraz do domu, uspokój się. A jutro ja z nim pogadam.

— Nie, ja muszę sam — upierał się Gąbiński. Ale w końcu poddał się i poszedł.

Szczęsny pomyślał, że Kępiński najlepiej będzie wiedział, kiedy jutro Sumczak przyjdzie do kantorku, i przeszedł przez sionkę do warsztatu. Rzeczywiście Kępiński wiedział.

— Jutro o piątej. Rachunki ma porządkować, tak mówił, ale czy przyjdzie, za to nie ręczę. A ty w jakiej sprawie do niego?

— Szukam pracy.

— O, z tym gorzej. Zwalniać, owszem, zwalniają, ale żeby teraz kogoś przyjęli... Cóż, zapytaj, może się uda.

Następnego dnia Szczęsny spóźnił się parę minut. Zdarzył się wypadek: Cichowicz zasłabł im w bramie. Od dwóch dni robił na się. Skaleczenie było lekkie, ale ręka mu spuchła i sczerniała. Widzieli, że Cichowicz ledwo trzyma się na nogach. „Rzuć to — radzili mu — idź do doktora". Ale w doktorów Cichowicz nie wierzył i na robotę był łapczywy. Po fajrancie wyszli razem za bramę i tu Cichowicz nagle zesztywniał. Twarz mu się strasznie wykrzywiła i nic nie mógł powiedzieć. Zaniemówił. Posłano Szczęsnego po dorożkę. Gawlikowski z Korbalem powieźli Cichowicza do szpitala, wtedy dopiero Szczęsny poleciał do kantoru. *(Ciąg dalszy nastąpi)*

Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ 31 stycznia 1954

W SZEROKIEJ JEDNOŚCI TRWA DZIAŁALNOŚĆ CELEM UTWORZENIA 30-OSOBOWEJ DELEGACJI W LOIRE

DZIAŁACZE, którzy przygotowują konferencję w obronie granic nad Odrą i Nysą w okręgu St. Etienne, dążą do tego, ażeby delegacja tegoż departamentu przedstawiała sobą wszystkie prądy polityczne, które tu działają. Kierują się oni przeświadczeniem, że obrona granic zachodnich Polski jest sprawą wszystkich Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego.

Dotychczas wybrano już 10 delegatów. W skład tej delegacji wchodzą między innymi t. zw. „dipisi", członkowie i działacze organizacji katolickich oraz czytelnicy „Narodowca".

Ale miejscowi działacze dążą do utworzenia 30 osobowej delegacji na Konferencję Krajową.

Aby ludność departamentu Loire, zapoznać bliżej z celami Konferencji Krajowej, komitet departamentalny organizuje w miesiącu styczniu 3 seansy filmowe, a w niedzielę 17-go stycznia „cross-country", w którym wezmą udział znani kolarze polskiego pochodzenia.

Komitet departamentalny dep. Loire zwraca się do Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia zamieszkujących miejscowości, gdzie jeszcze nie wybrano delegatów, ażeby zorganizowali małe, sąsiedzkie zebrania i wybrali swych przedstawicieli.

Były minister francuski, Daladier, oświadczył po swym powrocie z Polski, że w Polsce naród cały zjednoczony jest w obronie granicy nad Odrą i Nysą. Zjednoczmy się więc i my i niech odwetowcy w Bonn widzą, że mimo różnic poglądów, ludność departamentu Loire pochodzenia polskiego stoi zwarta w obronie słusznych granic Polski nad Odrą i Nysą.

Działacz Komitetu Przygotowawczego Konferencji Krajowej

W Mediolanie (Włochy) autokary zostały zaopatrzone w małe aparaty radiowe pozwalające pasażerom słuchać muzyki w czasie przejazdu. Wystarczy pociągnąć za rączkę, aby wprawić aparat w ruch. (Photo Keystone)

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

O MIKOŁAJCZYKU SŁÓW KILKA

KOMPANI Mikołajczyka z t. zw. PNKD, słuchając przemówienia swego „prezesa", zdziwieni byli zapewne rzadko spotykaną u niego szczerością i sentymentalnością.

Mówił on o trapiących go od dłuższego czasu myślach, z powodu zawiedzionych nadziei na bliską wojnę, o tym, że bardzo mu się „śpieszy do momentu, kiedy padnie żelazna kurtyna", to znaczy, kiedy Eisenhower i Dulles przy pomocy tak zw. armii europejskiej na czele z neohitlerowcami przystąpią do realizacji swych zapowiedzi „wyzwolenia" Polski i krajów środkowej i wschodniej Europy. Spieszy mu się, bo jak powiada „życie idzie naprzód"...

Istotnie, życie z szybkością samolotu mknie naprzód. Kraj nasz z każdym dniem wspina się po rusztowaniach wielkich budowli coraz wyżej, staje się coraz silniejszy, potężniejszy. A on, Mikołajczyk przez ten czas jeszcze bardziej wyłysiał ze zgryzoty i z wściekłości, że nic przeciwko temu zaradzić nie może, że pędzącego życia narodu do dobrobytu, do szczęścia powstrzymać nie jest w stanie.

I w swej bezsilności Mikołajczyk jak i jego kompani rzucają się z jednej krańcowości w drugą jak opętani. „Falują nastroje — opowiada Mikołajczyk o nastrojach panujących wśród emigracji reakcyjnej — od nadziei szybkiego „uwolnienia" Polski, do beznadziejności... Od żywiołowego entuzjazmu po „pięknych deklaracjach naszych przyjaciół na zachodzie do desperacji i złorzeczeń, gdy za pięknymi deklaracjami nie idą natychmiast czyny..."

Co to za „piękne" deklaracje wprawiały w entuzjazm Mikołajczyka i jego klikę? Deklaracjami tymi były dane przez Eisenhowera w czasie wyborów obietnice wywołania nowej agresji zw. dla zamydlenia oczu opinii publicznej „wyzwoleniem" krajów środkowej i wschodniej Europy.W entuzjazm wprawiało ich także potrząsanie przez Dullesa bombą atomową. W nowej więc wojnie światowej pokładają nadzieje wypędki emigracyjne reakcji polskiej. Narzekają, kiedy za „pięknymi" deklaracjami nie następują czyny. Ale Bóg świadkiem, że Eisenhower i Dulles nie mają w tym najmniejszej winy. Cóż bowiem mają zrobić, jak mają przejść od słów do „czynów", kiedy miliony ludzi na świecie nie chcą wojny i doma gają się pokojowego współżycia między narodami?

Nie wystarczą same tylko bazy wojenne, pobudowane w różnych krajach Europy i Bliskiego Wschodu, nie wystarczą też wielkie ilości sprzętu wojennego. Do prowadzenia wojny potrzebne są imperialistom amerykańskim wielkie ilości mięsa armatniego.

Temu właśnie celowi służyć ma t. zw. armia europejska, której Amerykanie mimo brutalnego nacisku na kraje Europy zachodniej sklecić jakoś nie mogą. Narody tych krajów odmawiają swego udziału w agresywnym tworze amerykańskim.

Jedynie Adenauer wyraził entuzjastyczną zgodę, gdyż nęci go nie tylko kierownicza rola, jaką wyznaczają Amerykanie Niemcom zachodnim w „armii europejskiej", ale także nadzieją na zagarnięcie polskich Ziem Zachodnich. Obok Adenauera znaleźli się również polscy gloryfikatorzy marszu na Wschód, którzy wyrażają gotowość dostarczenia amerykańskim imperialistom mięsa armatniego spośród Polaków znajdujących się na Zachodzie.

Mikołajczyk wyraźnie powiedział, iż gotów jest zorganizować na emigracji „armię", która walczyłaby po stronie „wolnych narodów, czyli mówiąc językiem prostym, brałaby razem z amerykańskimi i niemieckimi imperialistami udział w agresji przeciwko Polsce i krajom środkowej i wschodniej Europy.

Podobną ofertę złożył znany ze swych prohitlerowskich sympatii gracz grajdołka londyńskiego — Anders. „Słowo" pseudo „Polskie" z zadowoleniem doniosło, że Anders zaproponował Amerykanom stworzenie „wolnej armii polskiej" w ramach armii atlantyckiej, albo w ramach „europejskiej wspólnoty obronnej".

Zadziwiająca jednomyślność między Mikołajczykiem i Andersem, nieprawdaż! Nie jest bynajmniej przypadkiem, że oba te oświadczenia zbiegły się prawie w jednym czasie i że treść ich jest niemal identyczna. Nie trudno się domyślić, że mają one jednego i tego samego inspiratora — imperialistów amerykańskich.

W pogoni za mięsem armatnim naciskają oni ostatnio na poszczególne grupy polskiej reakcji emigracyjnej i Mikołajczyk, czy Anders muszą paplać to co im mocodawcy każą, muszą przecież coś zrobić, za to im płacą, choć zdają sobie niewątpliwie sprawę, z tego, iż żaden uczciwy Polak na Zachodzie nie będzie strzelał do swych sióstr i braci w kraju. Może się najwyżej znaleźć garstka szumowin, wyrzutków społecznych, ale uczciwych ludzi do zbrodni przeciwko własnemu krajowi ani Anders, ani Mikołajczyk nie namówią.

Taka „armia polska" w ramach „armii europejskiej" poddana komendzie wypuszczonych z amerykańskich więzień hitlerowskich generałów i SS-manów — według słów Mikołajczyka i Andersa — ma być „siłą atrakcyjną" dla Polaków w kraju, który w czasie wojny będą pono przechodzić na stronę agresora, by na rozkaz hitlerowskich generałów, SS-manów i adjutantów — Mikołajczyka i Andersa — wyzwalać „jęczący pod jarzmem" narodu polskiego kraj.

Pomyślcie, banda zorganizowanych szumowin reakcyjnych miałaby dla Polaków stanowić siłę atrakcyjną...

Doprawdy można by szczerze uśmiać z głupoty tych panów, gdyby nie to, że znieważają oni głębokie uczucia patriotyczne wszystkich Polaków, mierząc ich morał własną miarą obcych najmitów i zdrajców własnej Ojczyzny.

Podpułkownik Dr. Simon został skazany na pięć lat więzienia z zawieszeniem

Trybunał wojskowy Lyonu skazał podpułkownika dra Simon, oskarżonego o popełnienie kradzieży, na pięć lat więzienia z zawieszeniem i na degradację. Od wyroku tego podpułkownik Simon odwołał się do Sądu Kasacyjnego.

Ostatnia audiencja procesu poświęcona była całkowicie mowie obrończej adw. Floriot, który starał się udowodnić, że nie było dowodów, ażeby uważać dra Simon za złodzieja.

— Nie domagam się od sądu uznania dra Simon za niewinnego — powiedział on m. in.. Nie potrafię tego udowodnić, gdyż nie można udowodnić faktów negatywnych. Ale nie istnieje żaden dowód winy dra Simon.

Podpułkownik posądzony jest o popełnienie pięciu kradzieży. Dlaczegóż pięciu, skoro inne jeszcze zostały popełnione przed i po jego aresztowaniu?

Czy istniało kilku złodziei na terenie szpitala Desgenettes? Dlaczegóż więc śledztwo skoncentrowało się tylko na jednym?

Adwokat Floriot stawia poważne zarzuty przeciwko takiemu postępowaniu sądowemu. A potem analizuje fakty, które zaszły w dniu 11 maja, kiedy to „miniaturowy żandarm" schowany w szafie miał złapać podpułkownika Simon na gorącym uczynku kradzieży...

Podpułkownik Simon wytłumaczył spontanicznie dlaczego wyjął dwa banknoty z portfelu swego asystenta i nikt nie może udowodnić, że chciał je sobie przywłaszczyć. Na podstawie tego faktu „przypięto" drowi Simon odpowiedzialność za cztery poprzednio popełnione na terenie szpitala kradzieże.

Na podstawie tego faktu pułkownik Simon sądzony jest dzisiaj jako zwykły złodziej.

Jestem przekonany, że człowiek ten jest niewinny. Padł on ofiarą fatalnego zbiegu okoliczności.

Jeżeli jury sędziowskie odpowie „tak" na postawione pytania będzie to oznaczało dla niego hańbę i grób. Przeświadczony jestem, że wasz honor i wasze serca oficerów nakażą wam odpowiedzieć „nie!"

— Jestem najzupełniej niewinny — powiedział po przemówieniu adwokata, dr Simon. Słowa te brzmiały sucho i prosto, wydostały się one z trudem ze ściśniętej wzruszeniem krtani oskarżonego, który w kilka chwil potem wybuchnął rozdzierającym łkaniem.

Sędziowie trybunału wojskowego obradowali przez godzinę i dwadzieścia minut. Odpowiedzieli oni „nie" na cztery pierwsze pytania, dotyczące czterech kradzieży, jakie miał popełnić podpułkownik przed 11 maja. Na pytanie dotyczące kradzieży z 11 maja, sędziowie odpowiedzieli „tak".

I dlatego dr Simon został skazany na pięć lat więzienia i degradację. A zawieszenie kary więzienia otrzymał z racji swej nieposzlakowanej przeszłości.

Przeszło 300 osób na filmie polskim w Troyes (Aube)

Już wybrano 10 delegatów na Konferencję Krajową

Miasto Troyes znane jest we Francji. Znajduje się tu wiele fabryk włókienniczych. Są tu szczególnie wyrabiane materiały trykotażowe. Od pewnego czasu wzrasta tu kryzys. Fabryki pracują nieregularnie i w konsekwencji robotnicy nie są zatrudnieni cały tydzień.

W Troyes i jego bliskiej okolicy mieszka przeszło 100 rodzin polskich.

W niedzielę 13-go grudnia Stowarzyszenie Obrony granic nad Odrą i Nysą zorganizowało po raz pierwszy w tej miejscowości poranek filmu polskiego.

Przeszło 300 osób wypełniło salę kina. Przyszli mężczyźni i kobiety, przyszła i młodzież. Na sali zabrakło miejsc i właściciel kina musiał dostawić dodatkowe krzesła.

Na sali panowała atmosfera świąteczna, i wszyscy wyrazili zadowolenie, że nareszcie Stowarzyszenie zorganizowało po ranek filmu w Troyes.

Podczas przerwy delegat Stowarzyszenia dr. Valery, wytłumaczył obecnym zadanie Stowarzyszenia i konieczność zjednoczenia wszystkich Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia w obronie zachodnich granic Polski.

Wszyscy obecni gorąco oklaskiwali mówcę, wyrażając w ten sposób ich całkowitą zgodę z celami Stowarzyszenia i podjętą przez niego akcją.

W samym mieście Troyes, jak się dowiadujemy, wybrano już 10 delegatów na Konferencję Krajową.

Wojska ludowe Laosu zajęły Thakhek

(Dokończenie ze str. 1)

osie są prowadzone przez wojska ludowe Laosu podczas gdy władze francuskie utrzymują, że na tych obszarach operują jedynie jednostki wojskowe Ho Chi Minha.

Wyjaśnijmy, że poza ukonstytuowanym przez władze francuskie rządem Laosu w Vientian istnieje rząd Wolnego Laosu, któremu przewodniczy książę Souphanavong i który kontroluje dużą część Laosu, a mianowicie Północny Wschód oraz Północny-Zachód za wyjątkiem punktów zbrojnych obsadzonych przez korpus ekspedycyjny.

Francuska oficjalna agencja prasowa AFP podaje, że według francuskich kół wojskowych miasto Thakhek zostało porzucone, gdyż „nie posiada ono żadnego znaczenia strategicznego".

Piracka napaść na statek polski

(Dokończenie ze str. 1-szej)

St. Zjednoczone udzieliły niedobitkom band kuomintangowskich pomocy w dokonywaniu tego aktu bezprawia, za grażającego wolnej żegludze na Dalekim Wschodzie. Delegat polski dr. Katz-Suchy podkreślił, że rząd St. Zjednoczonych ponosi odpowiedzialność za ten incydent. Rząd polski domagał się, aby rząd St. Zjednoczonych podjął kroki w celu zwolnienia załogi, ładunku i samego statku oraz zastrzegł sobie prawo żądania odszkodowania od St. Zjednoczonych za straty powstałe w związku z tą napaścią.

Naród chiński — pisze dziennik — popiera w całej pełni stanowisko zajęte w tej sprawie przez rząd polski i wyraża swe oburzenie z powodu naruszenia przez St. Zjednoczone prawa międzynarodowego.

St. Zjednoczone nie mogą uchylić się od odpowiedzialności za akt piractwa dokonany przez bandytów Czang Kai Szeka wobec polskiego statku handlowego. Bez pomocy ze strony rządu St. Zjednoczonych niedobitki band kuomintangowskich nie mogłyby dokonać tej napaści. Bandyci kuomintangowscy dokonali napadu na statek „Praca" na okręcie uzbrojonym przez Amerykanów, przy tym w incydencie tym brał udział samolot amerykański ze znakami rozpoznawczymi lotnictwa wojskowego St. Zjednoczonych. Rząd St. Zjednoczonych nie może negować, że maczał w tym palce. W obliczu tych niezbitych faktów — pisze w zakończeniu dziennik — żaden kraj, którego interesy są narażone na szwank wskutek amerykańskiej polityki „embargo", nie może pozostać obojętny wobec aktów piractwa dokonywanych na otwartym morzu przez bandy kuomintangowskie, korzystające z poparcia St. Zjednoczonych.

CARNERA ZWYCIĘZCĄ

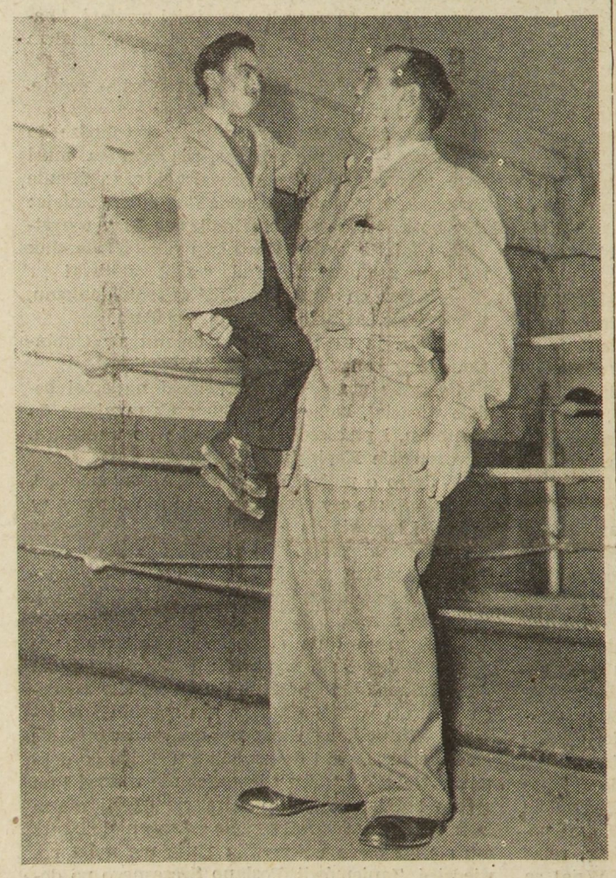

Były mistrz boksu — olbrzym włoski Carnera zwyciężył w walce wolno-amerykańskiej z niezwyciężonym dotychczas Niemcem Reissem. Na zdjęciu: *Carnera ze swym najlepszym przyjacielem — liliputem Karouli.* (Universal Photo)

Propozycje Związku Radzieckiego

(Dokończenie ze str. 1)

może w wielkiej mierze przyczynić się do uregulowania naglących problemów międzynarodowych .

Biorąc pod uwagę, że odpowiednie przygotowanie konferencji ministrów Spraw Zagr. jest rzeczą konieczną i że należy zapewnić odpowiednie warunki dla uczestniczenia wszystkich rządów w tej konferencji, rząd ZSRR uważa, że datą najbardziej odpowiednią na zwołanie tej konferencji jest 25 stycznia, albo jakakolwiek inna późniejsza data.

Co się tyczy miejsca zwołania konferencji. byłoby rzeczą odpowiednią załatwienie tej sprawy przez porozumienie się między przedstawicielami Wysokich Komisarzy czterech mocarstw w Berlinie.

Podobne noty przesłane zostały przez rząd ZSRR do rządów Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych.

ODDŹWIĘK, JAKI WYWOŁAŁA PROPOZYCJA RADZIECKA

Odpowiedź Związku Radzieckiego wywołała różnego rodzaju reakcje w krajach „zachodnich". Podczas gdy w Londynie i Paryżu przyjęta została przychylnie, koła oficjalne Waszyngtonu wyrażają niezadowolenie i niepokój.

„Koła oficjalne Waszyngtonu — pisze agencja „United Press" — odczuwają pewien niepokój, stwierdzając, że ZSRR podejmuje inicjatywę przed otwarciem konferencji".

Szczególny niepokój wywołuje nacisk, jaki w nocie swej ZSRR kładzie na konieczność zapobieżenia groźbie odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

Po rzuceniu pod adresem Związku Radzieckiego steku obelg, amerykański sekretarz Stanu, Dulles oświadczył, że „Stany Zjednoczone nigdy nie zgodzą się na porzucenie „europejskiej wspólnoty obrony".

„Nigdy nie zgodzimy się — dodał — aby warunkiem wysuniętym przed zwołaniem konferencji, było uznanie przez St. Zjednoczone Chin i jej prośby być przyjętym do ONZ"

Dulles wie doskonale, że Zw. Radziecki nie stawia żadnych uprzednich warunków. Ale gwałtowne jego wystąpienie i odrzucenie wszelkiej dyskusji nad sprawami, które mają zasadniczą wagę w obecnej chwili, ma na celu niedopuszczenie do pokojowego uregulowania spraw międzynarodowych.

Nota radziecka przyjęta została natomiast pozytywnie w Anglii i Francji.

Rzecznik ministerstwa Spraw zagr. Anglii dał do zrozumienia, że Wielka Brytania aprobuje propozycję radziecką i oświadczył, że „proponowana data nie wywołuje większych trudności, jeśli chodzi o rząd londyński".

W rządowych kołach francuskich, podaje agencja France-Presse, uważa się, że „odpowiedź rządu radzieckiego stanowi czynnik dodatni".

Tę samą opinię wyraża prasa francuska. Dziennik „Combat" stwierdza : „Proponując datę 25 stycznia, Związek Radziecki usunął dręczącą nas trudność".

RZĄDY ZACHODNIE UWAŻAJĄ ZA STOSOWNE ZASIĘGNĄĆ RADY U ADENAUERA

„Mocarstwa zachodnie zasięgną rady rządu federalnego odnośnie odpowiedzi, która będzie wkrótce przesłana Zw. Radzieckiemu, oświadczył kanclerz Adenauer". W kołach socjal-demokratycznych podkreśla się, że „sukces konferencji zależny jest od stanowiska, jakie zajmie Zachód w sprawie armii „europejskiej".

Oświadczenie delegacji polskiej i czechosłowackiej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Jednakże na skutek zwłoki spowodowanej przez sabotowanie ze strony dowództwa N. Z. budowy pomieszczeń dla akcji wyjaśniającej, akcja ta mogła rozpocząć się dopiero 15 października 1953 r. Gdy wreszcie dowództwo N. Z. zmuszone zostało do zbudowania pomieszczeń dla akcji wyjaśniającej, zastosowało ono natychmiast, za pośrednictwem swych tajnych agentów inne środki mające na celu uniemożliwienie akcji wyjaśniającej. W tych warunkach akcja wyjaśniająca była po 15 października 1953 r. wielokrotnie przerywana, przyczem niektóre przerwy trwały po kilka tygodni. W wyniku tych nielegalnych przerw, mających na celu całkowite przerwanie akcji wyjaśniającej, akcja ta mogła być prowadzona jedynie w czasie stanowiącym zaledwie małą część okresu 90-dniowego. Nie trzeba ponownie wyliczać tych wszystkich faktów, gdyż są one aż nazbyt dobrze znane światowej opinii publicznej.

Z każdym dniem gromadzą się wciąż nowe dowody, demaskujące metody terroru i gwałtu, stosowane przez agentów w obozach. Ujawniono nawet wszystkie ohydne szczegóły tak nikczemnych zbrodni jak bestialskie morderstwa. Nie ulega wątpliwości, że ujawnione będą dalsze zbrodnie.

Nie tylko treść umowy o kompetencji lecz również wyraźne przepisy tej umowy, zapewniają obu stronom prawa udzielenia wyjaśnień w ciągu całego okresu 90 dni oraz nakładają na komisję repatriacyjną państw neutralnych bezwzględny obowiązek zapewnienia takich warunków, w których obie strony będą miały całkowitą możność korzystania z tego prawa.

W tym stanie rzeczy delegaci Polski i Czechosłowacji w komisji repatriacyjnej państw neutralnych zdecydowanie domagali się, aby komisja repatriacyjna państw neutralnych natychmiast podjęła konieczne kroki w celu dalszego prowadzenia akcji wyjaśniającej oraz wyrównania straconego czasu tak, aby dopełnić okres udzielania wyjaśnień do pełnych 90 dni wyraźnie ustalonych w umowie między obu stronami.

Postanowienie komisji repatriacyjnej państw neutralnych z jednej strony pozbawia stronę koreańsko - chińską jej praw, a jeńców wojennych — możności wysłuchania wyjaśnień i zgłoszenia się do repatriacji, z drugiej zaś strony stanowi poważne pogwałcenie umowy o kompetencji komisji.

Delegacje Polski i Czechosłowacji zdecydowanie przeciwstawiają się takiemu pogwałceniu umów międzynarodowych i nigdy nie będą w stanie zgodzić się na taką dowolną interpretację, w myśl której akcja wyjaśniająca odbyła się jakoby zgodnie z podstawowymi postanowieniami umowy rozejmowej.

Ludność Francji

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Ostatnie statystyki ludności stwierdzają regularny spadek śmiertelności wśród dzieci. W roku 1953 zanotowano 37 zgonów wśród niemowląt w wieku poniżej roku (na 1.000 urodzin) w stosunku do 41 — w r. 1952 — czyli zmniejszenie śmiertelności o 10 procent w ciągu jednego roku.

100.000 paryżan opuściło stolicę, aby korzystać z przyjemności jakie daje sport narciarski. Ale śniegu nie ma...

Mao Tse Tung ma 60 lat

(Dokończenie ze str. 1)

wypróbowanym kierownictwem sława KP Chin poprowadziła naród chiński do pokojowego zwycięstwa, do budowy nowego, szczęśliwego życia, do rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. Pod kierownictwem Partii, której przewodniczycie, Chińska Republika Ludowa stała się wielką siłą, która złączona braterskim sojuszem z wielkim Zw. Radzieckim krzyżuje skutecznie agresywne plany imperialistów, broni pokoju w Azji, wskazuje narodom Azji drogę wolności i niepodległości.

Naród polski wysoko ceni przyjaźń i współpracę z wielkim narodem chińskim i pragnie rozwijać i umacniać z nim braterskie stosunki dla dobra obydwu naszych krajów, w imię pokoju i socjalizmu.

W dniu waszego 60-lecia życzę wam osobiście, bratniej KP Chin i całemu narodowi chińskiemu dalszych sukcesów w dziele pokojowego budownictwa, we wszechstronnym umacnianiu Chińskiej Republiki Ludowej w walce o przyjaźń między narodami".

× × ×

Przewodniczący Rady Państwa PRL — Zawadzki przesłał do przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Mao Tse Tunga, depeszę następującej treści:

„Z okazji 60-lecia waszych urodzin proszę przyjąć, towarzyszu przewodniczący, najserdeczniejsze pozdrowienia narodu polskiego, Rady Państwa PRL i moje osobiste.

Pod przewodem KP Chin, którą kierujecie od kilkudziesięciu lat, naród chiński przebył wspaniałą rewolucyjną drogę — zrzucił jarzmo imperializmu i związanych z nim rodzimych i feudalnych kapitalistycznych wyzyskiwaczy, rozwinął twórczą energię w budowie swego nowego, szczęśliwego życia. Zwycięstwo rewolucji chińskiej przyczyniło się do ogromnego wzmocnienia światowego obozu pokoju, którego ostoją i przewodnią siłą jest wielki Zw. Radziecki.

Przesyłam wam, wielce czcigodny towarzyszu przewodniczący, najgorętsze życzenia nowych sukcesów w waszej pracy — w dziele umacniania i rozkwitu bratniej Chińskiej Republiki Ludowej dla pomyślności wielkiego narodu chińskiego i dobra całej postępowej ludzkości.

Z całego serca życzę wam najlepszego zdrowia dalszych długich lat życia i szczęścia osobistego".

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies R. SEGUIN, Directeur général 10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e